Po konfiskacie nakład drugi
Nr. 203

Kraków, niedziela 6 września 1931

Należytość pocztowa opłacona ryczałtem
Rocznik XL

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja:
Kraków
ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Adres dla telegramów:
NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50
Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Za zmianę adresu 50 gr.
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.678

Sądy doraźne

KOMENTARZE ZBYTECZNE

—o—

Wprowadzenie sądów doraźnych na całem terytorjum Rzplitej podziałało jak piorun w pogodny dzień. Nasze społeczeństwo przyzwyczaiło się już w ostatnich latach do rozmaitych niespodzianek, tembardziej, że operowanie niespodziankami stało się polityczną nawyczką sanacji, ale na tę niespodziankę nikt nie był przygotowany.

Teraz już wiemy, jakie znaczenie i jaki cel miały ostatnie konferencje na Zamku. Myślano i mówiono, że chodzi o sesję sejmową i doniesiono nawet, że chodziło o poinformowanie p. prezydenta Rzplitej o poczynaniach rządu w sprawie bezrobocia — wszystko to okazało się nierealnem; konferencje widocznie miały inny cel, który ujawnił się w piątkowem rozporządzeniu o wprowadzeniu sądów doraźnych.

Po pierwszem wrażeniu tej nawet u nas niezwykłej wiadomości pierwsze pytanie, jakie każdy sobie zada, brzmi: dlaczego, co się stało, skąd to zarządzenie, które nietylko u nas — o to się nie dba — ale i zagranicą musi wywołać olbrzymie wrażenie i niepochlebne komentarze? Pod tem pierwszem wrażeniem powstały komentarze, które — wedle naszego pojęcia — nie są dostatecznem uzasadnieniem tego zarządzenia. Wskazują na 1) rozwielmożniony bandytyzm, przyczem Kraków ze swemi sensacjami (porwanie lekarzy, strzelaniny na ulicach) ma wątpliwy zaszczyt figurować jako przykład, 2) liczne zbrodnicze podpalania ... Poznańskiem, wreszcie 3) na zajścia w Małopolsce wschodniej, gdzie mordy polityczne, napady na koleje i poczty, akty sabotażu itd. wytworzyły niebezpieczną atmosferę.

Niestety, te i inne przykłady bandytyzmu, pospolitego i pod maską polityczną, nie wyczerpują w całej pełni naruszenia tego, co się nazywa porządkiem i spokojem publicznym. Nie da się zaprzeczyć, że rozwydrzone instynkty jednostek i całych grup utworzyły w pewnych częściach kraju położenie, w którem — czy to tak się nazywa? — spokojny obywatel nie jest pewny życia i mienia. Nie można też zaprzeczyć, że państwo ma obowiązek przeciwdziałać takiej sytuacji, tembardziej że żyjemy przecież w państwie opartem na ładzie i porządku. Państwo jest wobec jednostki i całych grup swej ludności wszechpotężne; szczególnie tam, gdzie chodzi o tzw. rację stanu, o byt państwa, o jego przyszłość, także o jego moralne podstawy i znaczenie w rzędzie innych państw, państwo jest mocne użyć wszystkich środków, ale pod jednym zasadniczym warunkiem: żeby nie trafiły w niewinnych, żeby w zarządzeniach leżał tensam umiar, jakiego państwo żąda od swych obywateli. Niema naturalnie mowy o równości obowiązków między państwem a jego obywatelami — w państwie burżuazyjnem taki idealny stan nie jest do pomyślenia; z drugiej jednak strony ciągłe i jednostronne pokazywanie pięści może potęgę i powagę państwa doprowadzić do absurdu, osłabić ich wrażenie, to znaczy przestać działać, przestać wywierać zamierzony skutek.

Ogłoszenie sądów doraźnych jest obok silniejszego jeszcze środka: stanu wyjątkowego ostatnią bronią, jaką państwo rozporządza w walce, którą uznaje za konieczną dla obrony jakichś dóbr moralnych czy materjalnych. Sądy doraźne — to wedle obowiązujących ustaw w większości wypadków groźba kary śmierci, która, niestety, po tylu już latach naszej niepodległości nie została jeszcze wykreślona z obowiązujących u nas kilku kodeksów karnych. I tu, pod wrażeniem tej najsurowszej groźby, jaką państwo rozporządza, stosowne jest zapytanie: czy dla bandytyzmu takiego czy owego, w tej czy tamtej części państwa, przez takie czy owakie jednostki lub — jak brzmi termin prawniczy — bandy praktykowanego ma spaść ta groźba na ogół, który z takiemi czynami nie ma nic wspólnego, temmniej z niemi się solidaryzuje lub popiera?

Jest, znowu niestety, faktem, że nasze i nietylko nasze kodeksy karne wychodzą z założenia, że kara ma być odstraszającym przykładem, przestrogą przed naśladownictwem za zbrodnicze uznanych czynów. Kogo mają generalne sądy doraźne odstraszyć, kogo skłonić do zaniechania naśladownictwa? Zawodowy bandyta wie, że czy przed sądem zwykłym czy doraźnym czeka go jednakowa kara; różnica polega tylko na prędszem czy powolniejszem tej kary wykonaniu. Takiego desperata, który z rozmaitych motywów naraża swą głowę, nie odstraszy groźba, że zostanie powieszony za 3 dni zamiast za 3 miesiące — on wie, że bierze na siebie ryzyko i zresztą liczy na „szczęście". Ogół zaś u nas, chcielibyśmy powiedzieć: Bogu dzięki, nie ma ani wrodzonych ani nabytych skłonności do brania na siebie ryzyka życia przed trybunałem zwykłym czy doraźnym — na niego taka doraźna groźba nie działa, gdyż nie daje okazji do jej wypraktykowania.

Takie jest nasze i — mamy nadzieję — wszystkich uczciwych i o honor społeczeństwa dbających ludzi mniemanie o rozporządzeniu podpisanem przez pp. Prystora, Pierackiego i Michałowskiego w piątek 4 września 1931 r., w trzy lata po zniknięciu ostatniego szczątka podobnego rozporządzenia: po zastosowaniu sądów doraźnych w Małopolsce. Czy wobec tego potrzebne są zacytowane i możliwe jeszcze inne komentarze do tego rozporządzenia? Sądzimy, że są zbyteczne. Sam fakt, że coś podobnego mogło w czyich głowach powstać i stać się obowiązującem prawem, jest najwymowniejszym komentarzem dla stosunków, w których taka rzecz mogła się zrodzić i stać się ciałem.

Zdymisjonowanie prof. Ign. Chrzanowskiego

Wedle dawnej austrjackiej ustawy uniwersyteckiej ostateczną granicę wieku dla profesorów uniwersytetu stanowiło 71 lat życia. W Polsce, jak i w wielu innych dziedzinach życia, tak i pod tym względem przejawiło się bezmyślne marnotrawstwo ludzi i pieniędzy. W spreparowanej przez p. Wrzoska polskiej ustawie uniwersyteckiej granica wieku została obniżona do 65 lat życia.

Senat Uniwersytetu Jagiellońskiego co do sześciu profesorów, którzy doszli do granicy wieku przedłożył ministerstwu oświaty wniosek o przedłużenie im prawa wykładania. Ale ministerstwo oświaty uwzględniło wniosek senatu akademickiego tylko co do pięciu profesorów, natomiast odrzuciło bezwzględnie wniosek co do profesora Ignacego Chrzanowskiego, nie przedłużyło mu prawa wykładania i spensjonowało go.

Prof. Ignacy Chrzanowski był profesorem historji literatury polskiej. Katedrę objął po Stanisławie Tarnowskim. Znakomity historyk literatury, był on również świetnym profesorem, jedną z najznamienitszych sław i powag naukowych Uniwersytetu Jagiellońskiego. Ale znany jest on ze swych przekonań narodowo-demokratycznych i z poglądów opozycyjnych względem Brześcia i względem całego reżimu sanacyjnego.

Co więcej: Katedra po prof. Chrzanowskim ma zostać nieobsadzona... „ze względów oszczędnościowych". Dotychczas Uniwersytet Jagielloński posiadał trzy zwyczajne katedry historji literatury polskiej. Prof. Józef Kallenbach umarł w tym roku i katedra po nim pozostała nieobsadzona. Prof. Ignacego Chrzanowskiego posyła się na emeryturę i katedry po nim ma się nie obsadzić. Pozostaje więc na Uniwersytecie Jagiellońskim jeszcze tylko jeden jedyny profesor historji literatury polskiej, p. Stanisław Windakiewicz.

Uniwersytet Jagielloński ufundowali:
KAZIMIERZ WIELKI
i WŁADYSŁAW JAGIEŁŁO.

Teraz nad Uniwersytetem Jagiellońskim objeli komendę:
JANUSZ JĘDRZEJEWICZ
i KAZIMIERZ PIERACKI.

Czy wiecie...

...że pułk. Belina-Prażmowski, przydzielił rozkazem z dnia 1 bm. do Muzeum przemysłowego pięć nowych sił, na mocy referencyj legjonistów i strzelców z Wawelu... Osoby nowo przyjęte nie mają zajęcia, gdyż podział pracy między dawnych pracowników jest wystarczający — — — Przydział wedle rozkazu musiał być posłusznie przyjęty... Tak pan pułkownik wprowadza oszczędności w Krakowie...

Sąd Okręgowy w Krakowie, Wydział IV karny, dnia 3 września 1931 r. Sygn. IV Pr. 98/31. Sąd Okręgowy, Wydział IV w Krakowie na posiedzeniu niejawnem w dniu dzisiejszym po wysłuchaniu wniosku Prokuratora Sądu Okręgowego w Krakowie, wydał następujące postanowienie: I. Zatwierdza się po myśli §§ 489, 493 austrj. proc. karn. zarządzoną i wykonaną przez Starostwo Grodzkie w Krakowie dnia 2 września 1931 r. konfiskatę czasopisma „Naprzód" Nr. 199 z daty 2 września 1931 r. z powodu treści artykułu, zamieszczonego na stronie 3 pod tytułem „Moment psychologiczny" w ustępie od słów „Zebrania, demonstracje" do słów „i groszy?" albowiem treść tego ustępu zawiera znamiona występku z §§ 308, 310, 491, 493 u. k. i artykułu V ustawy z 17 grudnia 1862 r. Nr. 8 Dzupp. — II. Zakazuje się dalszego rozszerzania skonfiskowanej treści powyższego artykułu, a zakaz ten ma być ogłoszony w przepisanej formie w najbliższym numerze czasopisma „Naprzód" i „Dzienniku urzędowym". — III. Cały nakład skonfiskowanego druku ma być zniszczony. Przewodniczący: Dr. Hubl wr. Protokolant: Dr. Rappaport wr.

Co to jest postępowanie doraźne?

Ogłoszone wczoraj zarządzenie rady ministrów o wprowadzeniu postępowania doraźnego opiera się na rozporządzeniu prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 19 marca 1928 r.

Rozporządzenie to wydane zostało na podstawie ustawy o pełnomocnictwach z dnia 2 sierpnia 1926 r. Jak wiadomo, Sejm upoważnił wówczas prezydenta Rzeczypospolitej do wydania rozporządzeń z mocą ustawy we wszystkich sprawach za wyjątkiem zmiany konstytucji, nakładania nowych podatków, zmiany ordynacji wyborczej do Sejmu i Senatu, ustaw samorządowych, ustaw językowych i szkolnych, ustawy antyalkoholowej, oraz prawa małżeńskiego.

Art. 98 konstytucji zawiera następujący przepis: „Sądy wyjątkowe są dopuszczalne tylko w wypadkach oznaczonych ustawami, wydanemi przed popełnieniem czynu karygodnego". Z tego przepisu wynika, że bez ustawy o pełnomocnictwach postępowanie doraźne musiałoby być uchwalone przez Sejm i Senat.

Postępowanie doraźne może być zarządzone przez radę ministrów na wniosek ministra sprawiedliwości, uczyniony w porozumieniu z ministrem spraw wewnętrznym, jeżeli pewne przestępstwa, podpadające pod takie postępowanie, szerzą się w sposób szczególnie niebezpieczny dla porządku i bezpieczeństwa publicznego lub jeśli grozi bezpośrednie niebezpieczeństwo takiego szerzenia się tych przestępstw (art. 1).

Postępowanie doraźne winno być uchylone, jeśli ustały przyczyny, dla których je wprowadzono (art. 8).

Postępowanie doraźne odbywa się bez śledztwa, a tylko na podstawie dochodzeń prokuratora, przeprowadzonych bądź bezpośrednio, bądź za pośrednictwem policji przy ewentualnej pomocy sędziów śledczych i sądów grodzkich (art. 11).

Akt oskarżenia winien być wniesiony najpóźniej dnia 21-go po dniu ujęcia oskarżonego, a dnia 90-go po dniu popełnienia przez niego ostatniego przestępstwa, podlegającego ukaraniu w postępowaniu doraźnem (art. 13).

Do rozpoznania sprawy w postępowaniu doraźnem powołany właściwie jest sąd okręgowy w składzie 3 sędziów okręgowych (art. 16).

Ponieważ wyroki i postanowienia sądów wydane, w postępowaniu doraźnem nie podlegają apelacji (art. 25), zatem wszystkie sprawy, wynikające z postępowania doraźnego, będą sądzone tylko przez sądy okręgowe z wykluczeniem sądów grodzkich i apelacyjnych.

Dla ochrony sądu, utrzymania bezpieczeństwa publicznego oraz wykonania wszystkich zarządzeń sądu w tym zakresie, przewodniczący sądu dysponuje zarówno policją państwową, jak i asystencją wojskową, o ile zwróci się o nią do najbliższej władzy wojskowej (art. 19).

Termin rozprawy głównej musi być wyznaczony w ciągu 24 godzin po otrzymaniu aktu oskarżenia od prokuratora (art. 21). Przeciw aktowi oskarżenia sprzeciw jest niedopuszczalny (art. 20).

Po odbyciu narady sąd niezwłocznie wydaje wyrok, albo skierowuje sprawę na drogę postępowania zwyczajnego. Ta druga ewentualność zachodzi: 1) gdy sąd uzna, że przestępstwo nie podlega postępowaniu doraźnemu, 2) jeśli zachodzą wątpliwości co do poczytalności oskarżonego, lub 3) jeśli sąd nie jest jednomyślny co do winy oskarżonego. We wszystkich tych wypadkach sąd skierowuje sprawę na drogę postępowania zwyczajnego.

Postępowanie doraźne pociąga następujące kary: 1) za przestępstwa, zagrożone w postępowaniu zwyczajnem karą ciężkiego więzienia — karę śmierci. 2) za przestępstwa, karane w postępowaniu zwyczajnem karą lżejszą, aniżeli ciężkie więzienie — karę ciężkiego więzienia od lat 10 do 15-tu (art. 32). Wynika z tego, że najlżejszą karą w postępowaniu doraźnem jest dziesięcioletnie ciężkie więzienie.

Przy bardzo ważnych okolicznościach łagodzących sąd może karę śmierci złagodzić na dożywotnie ciężkie więzienie, zaś karę więzienia zmniejszyć z 10 na 5 lat.

Wyrok śmierci musi być wykonany w ciągu 24 godzin po ogłoszeniu (art. 26).

Prawo łaski prezydenta pozostaje utrzymane, jednak przepis kodeksu karnego, nakazujący wyczekiwanie z wykonaniem wyroku na decyzję prezydenta, jest zniesiony (art. 25 i 26). Znaczy to, że o ile do 24 godzin z kancelarji cywilnej prezydenta sąd nie otrzyma żadnego decyzji, wyrok musi być niezwłocznie wykonany.

Minister sprawiedliwości ma w zakresie postępowania doraźnego te same uprawnienia co do zmiany pewnych przepisów procedury, które przysługują mu na wypadek stanu wojennego i stanu wyjątkowego.

Tak przedstawia się ogólne rozporządzenie prezydenta o postępowaniu doraźnem.

Śledztwo w sprawie brzeskiej

Wobec powrotu z urlopu p. Demanta śledztwo w sprawie brzeskiej, jak donoszą z Warszawy, będzie wznowione, i potrwa do końca bieżącego miesiąca, poczem zostanie zakończone, a akta zostaną ponownie przedstawione wszystkim oskarżonym.

Przypomnieć należy, że już na wiosnę sędzia Demant pokazał akta zakończonego przez siebie śledztwa wszystkim oskarżonym i odesłał je do prokuratora. Prokurator uznał, że śledztwo jest prowadzone w taki sposób, iż trzeba je jeszcze uzupełnić. Czy tym razem dalsze śledztwo p. Demanta wypełni tę lukę, która prokuraturze swego czasu nie pozwoliła sformułować aktu oskarżenia, to oczywiście okaże się dopiero w swoim czasie. Narazie sprawa dalej się wlecze.

Podwyżka opłat szkolnych

W najbliższym czasie ma być ogłoszone rozporządzenie ministra oświaty w sprawie podwyżki opłat szkolnych w szkołach średnich. Podwyżka ma wynosić 70 złotych, t. j. ze 150 na 220 zł.

Co do ewentualnej podwyżki opłat w szkołach akademickich, to wywołała ona, podobnie, jak sprawa opłat w szkołach powszechnych — wielkie debaty w rządzie, nie została jednak ostatecznie ustalona. Min. Jędrzejewicz wypowiada się raczej za niepodnoszeniem tych opłat.

Podwyżka opłat szkolnych będzie szczególnie dotkliwa w dzielnicy małopolskiej i zachodniej, gdzie dotąd nauka była bezpłatna.

PODWYŻSZENIE OPŁAT AKADEMICKICH

Agencja „Iskra" podaje wywiad z min. Oświaty Jędrzejewiczem w sprawie podwyższenia opłat w szkołach akademickich.

Min. Jędrzejewicz, cytując przykłady zagranicznie, twierdzi, że opłaty polskie nie są wygórowane i zakończył, że będzie się starał, ażeby młodzieży studjującej obecnie opłat nie podwyższać.

Jednakowoż zarządzenie o podwyższeniu opłat na rok akademicki 1923—33 zostanie wydane i znajdzie zastosowanie dla wszystkich tych, którzy będą nowo wstępowali do szkół akademickich.

Ani śladu z przedwczesnego optymizmu

CO NIESIE NADCHODZĄCA ZIMA?

Jeszcze nie tak dawno patronujący „radosnej twórczości", organ Lewiatana, „Przegląd Gospodarczy" zaczyna trzeźwiej i poważniej traktować sytuację ekonomiczną:

„Gdy jeszcze na początku roku bieżącego — pisze w artykule wstępnym p. E. R. — wygłaszane były niejednokrotnie i w Polsce i zagranicą poglądy, że najniższy punkt ogólnoświatowego przesilenia gospodarczego już został przekroczony i że odtąd linja konjunkturalna będzie wskazywać wzwyż, dziś, zaledwie w kilka miesięcy później, nie pozostało nigdzie ani śladu z tego przedwczesnego optymizmu. Przeciwnie nie brak głosów, że nadchodząca zima będzie dla całej ludzkości jedną z najcięższych prób na przestrzeni długiego okresu czasu".

„Ani śladu z tego przedwczesnego optymizmu". Nawet w „Przeglądzie Gospodarczym" ! !

Szczegóły aresztowania i zasądzenia porucznika-szpiega Humnickiego

Afera szpiegowska porucznika Bohdana Humnickiego została wykryta przed dziewięcioma dniami. Odnośne władze wojskowe zwróciły uwagę na kapitana w stanie spoczynku Rudnickiego, który stykał się często z pewnym członkiem poselstwa jednego z państw ościennych na wschodzie. W międzyczasie b. kapitan Rudnicki sam zgłosił się do władz i ze skruchą przyznał się do popełnionej przez siebie zbrodni szpiegostwa na rzecz obcego państwa. Rudnickiego zatrzymano i wszczęto śledztwo. Okazało się, że Rudnicki był łącznikiem pomiędzy obcem poselstwem a oficerem, pozostającym w służbie czynnej. Oficerem tym był porucznik Humnicki, który od roku zajmował poważne stanowisko przy dowództwie placu w Kielcach. Niegdyś Humnicki był kierownikiem kancelarji w referacie mobilizacyjnym przy DOK. Warszawa. Śledztwo ustaliło niezbicie winę Humnickiego. Ujawniono przytem, że Humnicki od 3 lat uprawiał szpiegostwo, a materjał, dostarczony przezeń obcemu wywiadowi był ważny i obfity.

Humnickiego aresztowano przed tygodniem w Łodzi, gdzie przebywał w związku ze swoją działalnością szpiegowską.

Ponieważ komenda placu w Kielcach podlega DOK w Brześciu, zdemaskowanego szpiega odstawiono do Brześcia, gdzie osadzono go w twierdzy.

We wtorek rano zdrajca stanął przed wojskowym sądem doraźnym. Rozprawa trwała 2 dni. Wśród świadków oskarżenia znalazł się również b. kapitan Rudnicki, który znajduje się również w więzieniu do dyspozycji cywilnych władz.

W środę późnym wieczorem rozpoczęły się przemówienia stron. O godz. 1 w nocy przewód sądowy został zamknięty i sędziowie udali się na naradę. Wyrok zapadł jednogłośnie: por. Humnickiego uznano winnym zdrady głównej i skazano go na wydalenie z wojska i karę śmierci przez rozstrzelanie. Wyroku nie ogłoszono do czasu zatwierdzenia go przez prezydenta Rzpltej.

We czwartek w godzinach popołudniowych szef departamentu sprawiedliwości min. spr. wojsk. gen. Daniec udał się na zamek, gdzie zreferował p. prezydentowi przebieg rozprawy. Pan prezydent postanowił z prawa łaski nie skorzystać i temsamem wyrok został ostatecznie zatwierdzony. O decyzji prezydenta powiadomiono sąd w Brześciu telegraficznie. O godz. 6-tej wieczorem wezwano oskarżonego na salę rozpraw, gdzie odczytano mu wyrok i zakomunikowano decyzję prezydenta. Humnickiego cechowało wielkie zdenerwowanie i tchórzostwo.

Po odczytaniu wyroku zdjęto Humnickiemu bluzę z odznakami wojskowemi. Pół godziny potem wyrok został wykonany na terenie twierdzy.

Owoce redukcji w szkolnictwie

Kto chce widzieć, jak się przedstawia „radość twórcza" w polskiem szkolnictwie, niech się przejdzie po korytarzach krakowskiego Kuratorjum, a nasłucha się, jak się tam wylewa rozpacz, pełna tłumionych łez i goryczy. Głuche i tępe echo tej „radości" docieta jeszcze do uszu referentów, nie dotrze jednak z zaciśniętemi zębami, z płonieniem na twarzy „od radości" skazaniec, ofiara redukcji przed oblicze samego reduktora, bo się zamknął na wszystkie spusty, odgrodził się murem chińskim od tłumu kwerulantów. I raduje się twórczo w swem odosobnieniu. Tworzy — a raczej pomaga w przetwarzaniu szkół siedmioklasowych na 3- lub 4-klasowe.

I nie dziwimy się wcale, że nie chce słuchać, ani odpowiadać na pytania zredukowanych lub przeniesionych nauczycieli: „Za co? lub dokąd?", bo sam nie umiałby na te pytania odpowiedzieć. Tak go pouczono, tak poinformowano u miarodajnego źródła, czy ono tryska u góry, czy sączy się u dołu, tak nakazano. Jedyną odpowiedzią, mającą pozory słuszności, byłaby: konieczność przeprowadzenia „oszczędności" w budżecie szkolnym. Ale jak to się w rzeczywistości przedstawia?

Zredukowano żony mężów, mających posady państwowe, albo odwrotnie, zredukowano mężów żon, zarobkujących na życie.

W tej chwili śmiemy zapytać władze szkolne, czy istotnie trzymano się tej zasady? A jeżeli tak, to dlaczego poczyniono tyle wyjątków w Krakowie i na prowincji? zwłaszcza u ludzi mile widzianych w sferach BBWR lub niebezpiecznych do poruszenia dla ludzi, bezwzględnych wobec słabszych. Nie sądzimy, byśmy się doczekali od Kuratorjum wykazu par małżeńskich, pozostawionych ze względów samozachowawczych na posadach. Ale możemy zapewnić, że wnet podamy cały rejesr wyjątków od zasady redukowania jednego z małżonków. Nie idzie nam w tym wypadku o wskazywanie władzom szkolnym kandydatów(-ek) do redukcji — ale o jednakową miarę słuszności dla wszystkich.

Jeszcze jedno skromne pytanie: ilu zredukowanych przywrócono dotąd pod wpływem silnej protekcji?

Przeciekają też wieści i przedostają się do ogółu, że komisje lekarskie, przeprowadzające masowo redukcje w myśl poufnych zleceń, są w wielkiem zakłopotaniu z tymi, co w poczuciu osobistej godności — na pytanie prezesa komisji o stan zdrowia, odpowiadają, że czują się zupełnie zdrowi, a jako jedyną swą wadę podają nie chorobę serca, ale czytanie „Naprzodu" lub sympatję do proskrybowanego stronnictwa, a nie do BBWR. Słyszymy nawet o przypadkach, gdzie proskrybowany w I. instancji komisyjnej został uznany za niedołęgę, a na natychmiastowy rekurs przeciw orzeczeniu I. komisji, na drugi dzień w komisji II. został uznany za zupełnie zdrowego.

I to ma być poważna robota, godna zbiorowego ciała, szumnie komisją nazwanego?

O przenosinach nauczycielstwa opowiada się po Krakowie niesamowite opowieści. Jeden i ten sam nauczyciel dziś jeszcze nie wie dokąd ma się udać? Słyszy wprawdzie, że pójdzie do Psiej Wólki czy innej Pipidówki, ale, nie mając nic na piśmie, błąka się bezczynnie po bruku ulicznym, a szkoła nie ma nauczyciela, a dzieci demoralizuje się nierobstwem. Jeszcze gorzej, jeden i ten sam nauczyciel przeniesiony do 2 miejscowości równocześnie, siedzi na miejscu, bo nie wie, dokąd się udać. Pociesza się zatem nadzieją, że zostanie na starem miejscu przy rodzinie, że jego dekret ulegnie skasowaniu. — Otwórzmy jeszcze podwoje szkolne. Rozradowana młodzież wpada w mury szkolne, spogląda na znane sobie twarze wychowawców i nie może odgadnąć, co się stało, że te twarze pedagogów uśmiechnięte przed 2 miesiącami dziś są ironicznie wykrzywione, kwaśne, zmrożone. Sanacyjna „radość twórcza" rozlała się cierpką, gorzką ironją po wargach opiekunów młodzieży, piołun goryczy wykrzywił im usta, skwasił uśmiech.

Owoce pracy w takim nastroju nie dadzą na siebie długo czekać. Wymiana tych „zgorzkniałych" na pełnych radości twórczej pedagogów o wypchanych żołądkach, wymiana ideowców na karjerowiczów, wymiana fachowców na pływaków-frazesowiczów sprawy nie poprawi, ale ją doszczętnie zepsuje, zrujnuje tak, jak dziecinne pomysły objęcia Polski siecią siedmioklasowych szkół powszechnych pomysłowiczów ośmieszyły, skompromitowały, a samą szkołę naraziły na chorobliwy wstrząs, wyrządziły jej krzywdę i szkodę, z której się będzie ratować przez *dziesiątki* lat. Szkoła polska od pierwszej chwili powstania państwa polskiego nie miała szczęścia — dziś doprowadzili ją sanacyjni analfabeci szkolni do zupełnej ruiny. Źródłem złego brak ustawy sejmowej o organizacji szkolnictwa. Z załamanemi rękami siąść nam nad gruzami szkoły polskiej i płakać.

Zwalono gmach duchowy szkoły, zrujnowano jej wewnętrzną budowę, niema już treści szkoły, została czcza, pusta, naiwna forma zewnętrzna. Są godziny, lekcje 45 minutowe bez treści, gimnastyk uczy propedeutyki filozofji, historyk uczy fizyki, przyrodnik uczy filologji.

Ale wszyscy oni mają przepisaną liczbę godzin — ani jednej więcej według rozkazu.

W odpowiedzi kuratorjum szkolnemu na „ciekawy" wywiad

Po długiem milczeniu o redukcjach w szkolnictwie „Icek" krakowski, chcąc dać z pierwszej ręki „prawdziwe" wiadomości, zwrócił się do Kuratorjum okręgu krakowskiego i umieścił wczoraj „sensacyjny" jakoby „wywiad" pod tytułem: „Co mówią władze o redukcjach w szkolnictwie?"

Po przeczytaniu tego nader szczupłego „wywiadu", przychodzimy do przekonania, że władze nic nie mówią, a ten który udzielił wywiadu wykręca się sianem, albo nic nie wie.

Jeżeli wykręca się sianem, to jest sprytny, a jeżeli nic nie wie, to taki urzędnik nie nadaje się do spełniania przeznaczonych mu funkcyj.

I tak (powiedzmy) „kuratorjum" nie wie ile sił zredukowano w jego okręgu — dalej mówi, że pewna część sił nauczycielskich przeszła na emeryturę z powodu podeszłego wieku — zamilcza jednak, że 90% młodych emerytów rekrutuje się rzeczywiście z młodych ludzi. Nie mówi się tutaj o siłach kontraktowych, lecz nauczycielach etatowych. Pociesza informator, że „jeżeli zajdzie potrzeba, zostaną one z powrotem powołane do służby". A więc nowe komisje lekarskie, które muszą uznać w razie potrzeby emerytów zdrowymi. Cudowne uzdrowienie! Nowego nic nie powiedziano w słowach, że redukcje objęły całe państwo — o tem wszyscy wiedzą. A że redukcje, jak przyznaje kuratorjum otwarcie „wypadły silniej aniżeli w innych kuratorjach" — to rzecz prosta... należało zredukować ten najsilniejszy ośrodek sił fachowych, ludzi nauki, zdolnych pedagogów.

Wreszcie skromnie zaznacza kuratorjum, że ścięgnęto ilość klas „ze względu na konieczne oszczędności", ale nie zastanowiono się, że przez ten zabieg chirurgiczny spowodowano obniżenie nauki. Wreszcie przyznało się kuratorjum, że wyrzucono kilkaset dzieci klasy pierwszej z gimnazjum, nie otwierając oddziałów równoległych w 4 gimnazjach krakowskich.

Szczupły ten „wywiadzik" kompromituje kuratorjum. Lepiej milczeć, niż usiłować „dementować" to, co jest prawdą. Więc „Kurjerek" niech lepiej sobie dalej milczy, bo to jego rola w obecnych czasach.

Redukcje w najwyższych sferach szkolnictwa

W OKRESIE SANACJI

W okresie od roku 1926 po dzień dzisiejszy, tj. w okresie „radosnej twórczości" zwolniono na zasadzie art. 116, a po zniesieniu go na zasadzie 54 ust. o służbie cywilnej, w ministerstwie oświaty i to tylko w najwyższych sferach 81 osób.

I to w roku 1926

1 wiceministra,
1 dyrektora departamentu,
2 kuratorów, **razem 4 osoby,**

w roku 1927

3 kuratorów,
15 naczelników wydziałów i wizytatorow, **razem 18 osób,**

w roku 1928

2 dyrektorów depart.,
1 kuratora,
5 wizytatorów, **razem 8 osób,**

w roku 1929

1 kuratora,
10 nacz. wydziałów i wizytatorów, **razem 11 osób.**

w roku 1930

2 dyrektorów depart.,
4 naczelników wydz. i wizytatorów, **razem 6 osób.**

Wreszcie **rekord zwolnień osiągnięto w roku 1931**, tj. w pierwszej połowie tego roku, bo:

3 kuratorów,
2 dyrektorów depart.,
29 naczelników wydziałów i wizytatorów, **razem 34 osób.**

Ogółem zwolniono więc od roku 1926:

1 wiceministra,
10 kuratorów,
7 dyrektorów depart.,
63 naczelników wydziałów i wizytatorów, **razem 81 sił.**

Aby uplastycznić sobie jak wielkie były redukcje, musimy podać, że etatów dyr. depart., naczelników wydziałów i wizytatorów z kuratorami jest 130, a zatem **na 130 osób — od roku 1926 zwolniono 81 osób.** Emerytury w przybliżeniu liczone przeciętnie po 500 zł. miesięcznie na jedną osobę, wyniosą dla wszystkich zwolnionych **40.500 zł. miesięcznie. Za tę sumę jaką wydaje się na emerytury zwolnionych dygnitarzy można utrzymać 185 naucz. początkowych w szkolnictwie powszech**[illegible]

To się nazywa oszczędność! Nie potrzeba komentarzy. Cyfry mówią same za siebie.

Zwycięstwo złota

Naprawdę nie jesteśmy interesowani w tem, czy unja celna austrjacko-niemiecka ma rację bytu, czy jest ona dla uczestników potrzebną i konieczną, czy — jak twierdzą jedni — jest ona naruszeniem traktatów, czy — jak twierdzą drudzy — wyrazem wolnych państw i zachętą dla innych do naśladowania. Nie jest naszą rzeczą być troskliwszym o los Austrji i Niemiec, aniżeli powołani do tego pp. Curtius i Schober, którzy tę unję zrobili i którzy jej się — pod naciskiem — wyrzekli. Chcemy tylko poprostu opowiedzieć historję, jak w praktyce wyglądają piękne hasła o samostanowieniu narodów, o suwerenności, o równości i jak jeszcze się nazywają wszystkie te piękne rzeczy, które mają być regulatorem współżycia narodów.

Mała 6 i pół miljonowa Austrja i 65 miljonowe Niemcy przyszły do przekonania, że zdrowiej i korzystniej będzie dla ich interesów gospodarczych stworzyć wspólny obszar celny, zawierać z innemi państwami wspólne traktaty handlowe, występować wogóle jako jednostka gospodarcza. Czy im to wolno? Francja pierwsza, za nią Włochy, a za niemi cały chór zawołał: nie wolno! Nie wolno mianowicie tylko Austrji, gdyż przez tę unję wyrzekła się ona swej traktatem w St. Germain zagwarantowanej — dodajmy, wbrew woli — niezawisłości, a pozatem łamie zobowiązania zaciągnięte w r. 1922 z okazji pożyczki pod gwarancją Ligi narodów. O Niemczech w tem „veto" nie było mowy, gdyż ich prawo do zawarcia tej umowy nie mogło być kwestjonowane; pozatem „veto" było zbyteczne, gdyż niema partnera: Austrji, niema też umowy.

Na wiosennej sesji Rady Ligi narodów rozegrała się o tę umowę celną walna batalja. Francja i Włochy krzyczały: nie wolno, naruszenie traktatów! Niemcy i Austrja odpowiadały: wolno, umowa z traktatami niema nic wspólnego, jesteśmy zresztą niezawisłemi państwami, nie uznajemy kurateli gospodarczej (polityczną muszą uznać). Co się też w takich wypadkach dzieje? Rada Ligi narodów nie może złamać swego uświęconego zwyczaju powzięcia uchwał jednogłośnie, a że o takiej jednomyślności nie mogło być mowy, więc przesunięto spór na teren prawniczy: oddano go Trybunałowi międzynarodowemu w Hadze dla osądzenia, czy umowa o unję celną jest sprzeczną z traktatami czy nie.

Wyjście, możnaby powiedzieć, salomonowe. Trybunał haski nie będzie się kierował względami politycznemi, tylko czysto prawniczemi. Prawowano się też w Hadze przez kilka tygodni; adwokaci obu stron mówili po kilka dni z rzędu, nareszcie ogłoszono: Trybunał wyda wyrok z początkiem września, na jesienną sesję Rady Ligi narodów. Tymczasem sesja się rozpoczęła, wyroku nie było i — stał się już bezprzedmiotowym, gdyż Niemcy i Austrja wyrzekły się praktycznie unji celnej, zastrzegając sobie teoretycznie powrócenie do niej w lepszych czasach, gdy będzie można wszystkie państwa sprzęgnąć do wspólnoty celnej.

Co skłoniło Austrję i Niemcy do tej rezygnacji? Skłoniło, zmusiło je złoto, leżące w skarbcu Banku francuskiego, a którego część chciałyby tytułem pożyczki przenieść do swych skarbców. Znane jest położenie tych dwóch państw, wiadomo, że i Niemcy i Austrja bez pożyczki przepadną i wiadomo, że tylko Francja —Anglja teraz nie wchodzi w rachubę, sama potrzebuje pożyczek — może tę pożyczkę dać. Szczególnie Austrja w ostatnich dniach wpadła w przymusowe położenie, musi zwrócić Anglji zaawansowane jej 4 miljony funtów, a tu grosza niema.

Pan Francois-Poncet w rozmowach z austrjackim wicekanclerzem Schoberem, może nie otwarcie powiedział, ale dał do zrozumienia: za wyrzeczenie się unji będzie pożyczka. I Schober musiał się poddać, Curtius zaś żyje w nadziei, że Francja i jemu okaże brzęczącą wzajemność za ustępstwo. W ten prosty sposób złoto zwyciężyło. Francja odniosła triumf, bo ona to złoto ma.

Ogromny spadek handlu polskiego

W I. PÓŁROCZU B. R.

W I. półroczu br. wywieziono z Polski za 950 milj. zł., a w tymże czasokresie ubiegłego roku za 1 miljard 235 milj. zł., czyli że spadek wartości wywozu wynosi 285 milj. zł., tj. 23%!

Głównymi odbiorcami Polski w I. półroczu ub. roku były Niemcy (318 i pół milj. zł.), Anglja (157 milj. zł.), Czechosłowacja (114 milj. zł.) i Austrja (107 milj. zł.). W z. półroczu kolejność zmieniła się w następujący sposób: Niemcy (tylko 167 i pół milj. zł.!), Anglja (155 i pół milj. zł.), Austrja (94 i pół milj. zł.) i Rosja (71 i trzy czwarte milj. zł.). Wywóz do Niemiec spadł z 25'8% na 17'6%! — W czerwcu br. na I. miejscu znajduje się wywóz do Anglji, na trzeciem do Rosji.

Wartość przywozu spadła z 1 miljarda 146 i trzech czw. milj. zł. na 805 milj. zł., a więc o 341 i trzy czw. miljona zł., tj. o 30%! Głównymi dostawcami Polski w I. półroczu z. r. były Niemcy (301 milj. zł.), Anglja (91 i pół milj. zł.), Czechosłowacja (63 milj. zł.) i Francja (78 i pół milj. zł.), zaś w z. półroczu Niemcy (196 i pół miljona zł.), Francja (57 milj. zł.), Anglja (56 i pół milj. zł.) i Czechosłowacja (55 i jedna czw. milj. zł.).

Cyfry powyższe najlepiej charakteryzują fatalny stan gospodarczy Polski. Zmniejszenie się wartości wywozu potęguje bezrobocie, zmniejszenie zaś wartości przywozu świadczy o zubożeniu konsumenta polskiego, który nietylko ograniczył zakupno obcych towarów, ale niestety także krajowych, skutkiem czego produkcja krajowa spada coraz bardziej. A co będzie w zimie?!!!

Na rumowisku polskiego Manchesteru

Pod takim tragicznym tytułem, zamieszcza „Nasz Przegląd" korespondencję z Łodzi, obrazującą ruinę stosunków gospodarczych w największym ośrodku naszego przemysłu włókienniczego.

„Smutne i pełne zgrozy wydarzenia gospodarcze — pisze korespondent „N. Przegl." — wstrząsnęły posadami polskiego Manchesteru. Jak z rogu obfitości sypią się codzień nowe nadzory i upadłości, które sygnalizują nowe krachy na rumowisku z trudem i ofiarnością budowanego przemysłu łódzkiego. Z niebywałem napięciem i nerwowością — studjują łodzianie dodatki handlowe prasy łódzkiej, w których umieszczone są modernistyczne nekrologi kupieckie — deficytowe bilanse największych przedsiębiorstw łódzkich i wiadomości o niezliczonych dalszych ofiarach kryzysu. Wiekowy wysiłek i ofiarność budowniczych Łodzi poszły na marne i niedaleki jest dzień, gdy cały z trudem wzniesiony gmach łódzkiego przemysłu z trzaskiem runie w gruzy.

Łódź przemysłowa z napięciem oczekiwała sezonu zimowego, który w małej chociaż mierze ułatwić jej miał wybrnięcie z katastrofalnej sytuacji. Nastąpiło jednak jeszcze jedno rozczarowanie, gdyż pokładane nadzieje całkowicie zawiodły. Do Łodzi w bieżącym miesiącu, który normalnie cieszy się dużem napięciem sezonowem, przybyła znikoma ilość kupców i transakcje dokonywane są w najszczuplejszych rozmiarach. Przyczyniły się do tego w pierwszym rzędzie „czarne dni bawełny".

Krach bawełniany przybrał wielkie rozmiary z powodu nadzwyczajnego urodzaju bawełny amerykańskiej, wielkich zapasów z ub. roku i z powodu sowieckiego dumpingu. Dość powiedzieć, że cena bawełny, która przed kilku laty wynosiła w przeliczeniu 2 zł. za funt amer., dziś wynosi 45 gr.

„Przemysł łódzki — dowiadujemy się z cytowanej korespondencji — posiada kontrakty na dostawę bawełny z dłuższemi terminami, co przy fikcowych cenach przyniesie mu wielomiljonowe straty. Sytuację tę pogarsza niepomiernie jeszcze fakt, że jak wyżej zaznaczyliśmy, kupiectwo powstrzymuje się prawie całkowicie od wszelkich transakcji, co odbije się na produkcji przemysłu. Powściągliwość przy dokonywaniu tranzakcyj jeszcze bardziej zwęzi i tak już minimalne obroty i to przyczyni się niewątpliwie do dalszego załamania się całego szeregu firm łódzkich. Sfery przemysłowe Łodzi, licząc na zwiększony zbyt towarów zimowych, wystawiły na ultimo sierpnia duże zobowiązania, wobec jednak wytworzonej sytuacji, zobowiązania te nie będą mogły być honorowane, co pociągnie za sobą nową falę protestów i w konsekwencji nowe nadzory i upadłości.

Ten paniczny nastrój, to ciągłe oczekiwanie coraz groźniejszych niespodzianek, rodzą się różne chimeryczne plotki. W bież. tygodniu Łódź zelektryzowana została sensacyjną wiadomością, że łódzkie zakłady przemysłowe światowego koncernu Ejtingona, przenoszą się do Anglji. Zakłady przemysłowe Spółki Akcyjnej N. Ejtingon i S-ka zatrudniają kilka tysięcy robotników".

Podobne plotki — zdaniem „N. Przeglądu" — zrodzić się mogły tylko na tle histerycznego nastroju łodzian.

„Żywotny i do niedawna pełen inicjatywy kupiec łódzki, który z praktyczną maestrją, z ołówkiem w ręku kalkulował, żeby z najgorszego splotu wydarzeń wyciągnąć swoje korzyści, pod wpływem beznadziejnej sytuacji stracił całkowicie rezon i w najwyższej depresji czeka, co przyniesie jutro".

Subwencjonowany chłopek sanacyjny

Opisaliśmy, jak to wydział powiatowy w Wadowicach podarował posłowi Hyli kwotę **280 zł.**, należną gminie Brzeźnicy i powiatowi z tytułu komunalnej opłaty od kontraktu. W odpowiedzi na nasz artykuł przesłał nam za pośrednictwem prokuratora starosta wadowicki sprostowanie, opatrzone paragr. 19 ustawy prasowej. Dobrze zrobił, albowiem sprostowanie to stwierdza, że Wydział powiatowy w Wadowicach jeszcze w roku 1927 zrobił dla Hyli **prezent w postaci podarowania mu opłaty publicznej oraz że Hyla dopiero w dwa lata później zwrócił powiatowi oraz gminie Brzeźnicy kwotę 280 zł. z odsetkami zwłoki.**

Ale sprostowanie starosty milczy, dlaczego to dopiero po **dwóch latach** w r. 1929 „miłosierny" Hyla opłatę zwrócił. My wiemy dlaczego i mamy na to także dokumenty. Oto w roku 1928 **kilku członków rady gminnej w Brzeźnicy skierowało zażalenie do wydziału powiatowego w sprawie prezentu dla posła Hyli**, kwalifikując całą sprawę jako oszustwo. Gdy na zażalenie to Wydział nie reagował, zostało ono wniesione ponownie, a wreszcie gdy sprawa **dostała się w ręce jednego z posłów opozycyjnych**, który także w tej sprawie zwracał się do kompetentych czynników, wówczas p. Hyla, chcąc uniknąć nieprzyjemności, związanych z tą aferą „remuneracyjną", widocznie należytość podarowaną mu pierwotnie, po dwóch latach zapłacił, jeżeli mamy wierzyć „sprostowaniu" starosty.

Dziwna jednak rzecz, że starościńskie sprostowanie nie podaje ani dokładnej daty, ani liczby dokumentu, na zasadzie którego zapłata nastąpiła. Przyjdzie czas, że wszystkie dokumenty zostaną zbadane, a wówczas na jaw wyjdzie prawda jeszcze nie o jednym takim jak Hyla „chłopku sanacyjnym".

Walka z „Naprzodem" i o „Naprzód"

Walka z pismem robotniczem, mężnem i nieustępliwem, jakiem jest „Naprzód", toczy się z całą zaciekłością i potwornością widoczną. Toczy się ona bezwzględnie, i w sposób przeróżnie perfidny. Nie potrzeba na to ani wywodów, ani dowodów, bo je ślepy namaca, głuchy usłyszy, a nawet ułomny dosięgnie. Walka ta wzmaga się, potężnieje, przeradza się we wszystko, co ma powodować zatratę mocnego, wolnego, nieprzekupionego i nie zdeprawowanego słowa. Słowa głosu sumienia i uczciwej krytyki.

Na terenie Małopolski „Naprzód" stał się jedynem pismem nie tylko robotniczem, w całem tego słowa znaczeniu, ale stał się heroldem polskiej demokracji. „Naprzód" jest pismem postępowego polskiego świata pracy i biczem na każdą nieprawość, wychylającą łeb w Polsce. „Naprzód" stał się wszystkiem, co polskie sumienie narodowe wyrzuca z głębi swego nieposzlakowanego jestestwa.

Nie ma w tem dziwu, że stał się „czerwoną płachtą" dla każdego bydlęcia czy bydlęcego poganiacza, sowicie opłaconego i syconego. Nie ma się co dziwić, że gadzia furja rzuca się na pismo, które reprezentuje dziś najuczciwszą myśl polską i najszczytniejsze ideały jutra. A „Naprzód" dzień w dzień wali ze swych okopów mocą swego słowa i strzępi łajdactwa, jakie popełniają przeróżni „koryciarze", „wazeliniarze" i inna banda wyżerna i niefrasobliwa o to, co się stanie i z państwem i z narodem jutro. „Naprzód" szczytnie spełnia swój obowiązek. „Naprzód" musi się krzepić nie tylko swą treścią słowa, ale kto się poczuwa w łączności z nim, winien pamiętać o jego sile i rozroście. To trzeba sobie uprzytomnić i z tym obowiązkiem trzeba się nam liczyć. „Naprzód" stał się okopem, a nie przedsiębiorstwem obliczonem na dochody. **Z okopu demokracji pójdzie coraz mocniejsza walka o demokrację!** — o nowe życie państwa i narodu polskiego.

Musimy rozwinąć walkę o „Naprzód". Nie tylko robotnik sam, ale każdy człowiek uczciwy i demokrata powinien roztoczyć opiekę nad „Naprzodem". **Wszędzie żądać „Naprzodu".** W kawiarniach, w kasynach, w poczekalniach, w sklepach, w kioskach — żądać „Naprzodu". W całym kraju zorganizować czytelnictwo „Naprzodu" — we wszystkich miastach i miasteczkach, po wsiach przyuczyć czytelnictwa niedzielnego pism ludowych i „Naprzodu". Gdzie nie będzie „Naprzodu" nie czynić zakupów, bojkotować lokale nie zaopatrzone w „Naprzód". W każdym kiosku gazetowym musi być „**Naprzód**". Jeśli jest miejsce dla trucizny przeróżnych gadzinowych tworów, dlaczego nie ma być na nie odtrutki i zdrowego pokarmu.

Rocznica Brześcia szczególnie nadaje się do propagandy i do masowego agitowania za „Naprzodem". Zapewne znajdzie się grono osób poważne, które się tem zajmie. Nie muszą to być profesorowie Uniwersytetów. Robotnicy sami potrafią to zorganizować i poprowadzić. Nie zapalić papierosa z trafiki, gdzie niema „Naprzodu", nie wypić kieliszka wódki, gdzie niema „Naprzodu", nie wstąpić na przekąskę, gdzie niema „Naprzodu", na ulicach żądać od kolporterów „Naprzodu", w kioskach kupować „**Naprzód**", przeczytane pismo podawać do dalszego czytania, gdyż do zawijania śledzi nadają się wszystkie drukosmary księżo-pańsko-między sanatorskie pajace prasy i brukozbije.

W odpowiedzi na powódź niszczącą „Naprzód", odpowiedzieć wzmożoną walką o „Naprzód". szerzyć go, organizować wszelkie legalne sposoby wspomagania go nie tylko słowem, ale i groszem, na jaki kogo i ile stać tylko.

Rozpętajmy walkę o „Naprzód", w uczczeniu jego wielkich zasług dla całego społeczeństwa polskiego. Okazji do zbierania funduszów dość będzie.

Zawsze i wszędzie pamiętajmy o „Naprzodzie"!

w. l.

Dobitna krytyka obecnego systemu

ODPOWIEDŹ DOC. DRA STARZEWSKIEGO NA ANKIETĘ KONSTYTUCYJNĄ

Do komisji konstytucyjnej Sejmu nadeszła odpowiedź na ankietę konstytucyjną docenta Uniwersytetu Jagiellońskiego dra Jana Starzewskiego.

W odpowiedzi swej podnosi on konieczność aparatu kontroli, czuwającej nad legalnością komitetów państwowych. Krytykuje prof. Starzewski ustroje takie jak cezaryzm demokratyczny, albo ustrój faszystowski, oświadczając, że zapewniły one wprawdzie siłę kierowniczą, opierając się na dwu żywych siłach wojsku i biurokracji, jednak ten militarny i biurokratyczny charakter sprzyja na dłuższą metę tendencjom do wyjałowienia i zdegenerowania organizmu społeczeństwa. Aparat tak pozornie silny nie ma prawdziwej odporności, staje się bezduszny a przez to kruchszy i anemiczny. Siły społeczne pozbawione legalnego wpływu, próżne i niezadowolone dochodzą do prężności i zapalności zdolnej wysadzić w powietrze wszystko. Co do ustroju faszystowskiego, oświadcza autor, że eksperyment włoski w żadnym razie nie da się przeszczepić na nasz grunt, albowiem szczepka jest niedojrzała, a nasz grunt nieprzygotowany dostatecznie i nie mający tej osłony, jaką we Włoszech może dać monarchja.

Poglądy są dobitną krytyką obecnego systemu w Polsce i jego ujemnych skutków.

Niebezpieczna oszczędność

W „Tygodniku Mleczarskim" piszą, że ma być zlikwidowany dział mleczarski przy państwowym instytucie naukowym w Bydgoszczy.

Kto miał sposobność rozejrzeć się w urządzeniach instytutu, ten niewątpliwie nabrał przekonania, że w instytucie tym mleczarstwo znajduje poważne oparcie. Luksusowe wprost i obszerne pomieszczenia pozostawione przez Niemców, którzy wszystkie naukowe przybytki zwykli zbytkownie lokować i dotować, mógłby być przedmiotem zazdrości dla powag naukowych w wielu krajach.

Poza tem położenie Bydgoszczy na pograniczu Pomorza i Poznańskiego i wynikająca stąd łatwość otrzymania żywego kontaktu z mleczarniami i organizacjami tych dwóch województw, sąsiedztwo z Instytutem weterynaryjnym, możność eksperymentowania w oborze, należącego do Instytutu, folwarku, łatwość założenia doświadczalnej mleczarni i to na terenie najintensywniej w kraju rozwiniętego mleczarstwa, wszystko to razem przemawia tak dobitnie za ważnością placówki, którą za wszelką cenę należałoby raczej wzmacniać i wspierać.

Sprostowanie komisarza Kasy chorych

Na podstawie § 19 ustawy prasowej proszę o ogłoszenie następującego sprostowania artykułu pod napisem: „Komisarska Kasa Chorych wstrzymuje wypłatę zasiłków! Do czego doprowadziła gospodarka gacka cmentarnego?", zamieszczonego w czasopiśmie „Naprzód" Nr. 200 z daty czwartek 3/9 1931. Nieprawdą jest, że: 1) wytworzyła się w krakowskiej Kasie Chorych, dzięki przezornej gospodarce pana Kolkiewicza, taka beznadziejna sytuacja, że już obecnie nie wypłaca się uprawnionym członkom zasiłków chorobowych w dniach do tego przeznaczonych, ale każe się im przychodzić kiedyindziej, 2) muszą odchodzić od okienka, bo im powiedziano, że dzisiaj niema pieniędzy, 3) on jest sprawcą fatalnej sytuacji finansowej w krakowskiej Kasie Chorych. Natomiast prawdą jest, że: ad 1) zasiłki chorobowe wypłaca się uprawnionym członkom każdego dnia za przedstawieniem asygnaty i nie każe się im przychodzić kiedyindziej, ad 2) wcale nie muszą odchodzić od okienka i nigdy nie powiedziano im, że dzisiaj niema pieniędzy, gdyż kasjer posiada zawsze dostateczny zapas gotówki na wypłatę zasiłków, ad 3) nie jest sprawcą fatalnej sytuacji finansowej Kasy Chorych, lecz owszem doprowadził fatalną sytuację finansową Kasy Chorych po rozwiązanym Zarządzie do równowagii, tak, że gospodarka w krakowskiej Kasie Chorych postępuje normalnie, a Kasa posiada obecnie zupełnie wystarczające środki finansowe do bezdeficytowej gospodarki. Komisarz zarządzający: Dr. Z. Kolkiewicz.

Armja Ligi Narodów

Tow. Paul-Boncour, przewodniczący komisji spraw zagranicznych francuskiej Izby deputowanych w wywiadzie, udzielonym paryskiemu korespondentowi „Associated Press" oświadczył między innemi:

Narody powinny zgodnie oddać swoje siły zbrojne do dyspozycji Rady Ligi Narodów, używając ich przeciwko napastnikowi, uznanemu za takiego. Zdaniem Paul-Boncoura Francja przychylałaby się do takiego projektu. W taki sposób, oświadczył polityk francuski, mogłoby być rozwiązane zagadnienie parytetu. Opinja francuska obawia się, aby wysiłki innych państw naruszenia bezpieczeństwa Francji nie znalazły wyrazu na przyszłej konferencji rozbrojeniowej.

Zdaniem Paul-Boncoura fiasco konferencji tej spowodowałoby ponowne zbrojenia mocarstw. Kończąc swój wywiad wystąpił on przeciwko niemieckim projektom „parytetu matematycznego", sprzeciwiającego się paktowi Ligi Narodów.

Wiadomości polityczne

TRYBUNAŁ HASKI W SPRAWIE STOSUNKÓW POLSKO - LITEWSKICH

W połowie bieżącego miesiąca Międzynarodowy Trybunał w Hadze zbierze się na nową sesję, na której znajdzie się m. in. sprawa głośnego zatargu polsko-litewskiego, dotyczącego nawiązania bezpośredniej komunikacji kolejowej. Chodzi mianowicie o zamknięcie przez Litwę ruchu na dawnej linji kolejowej Libawa—Dukszy—Romny. Wobec oporu rządu litewskiego spełnienia zlecenia Rady Ligi Narodów co do przywrócenia ruchu kolejowego Rada Ligi odniosła się do Trybunału Haskiego, by rząd litewski zgodnie z przyjętem zobowiązaniem kolej tę uruchomił.

O jedną dyktaturę mniej

Jak wczoraj donieśliśmy, król jugosłowiański Aleksander w nocy z 2 na 3 września złożył dyktatorską władzę, którą przywłaszczył sobie również w nocy 25 na 26 stycznia 1929. Od dnia zatem 3 bm. jest w Europie o jedną dyktaturę mniej.

Na murach Belgradu rozlepiono odezwę „do mego kochanego narodu“, w której się ogłasza, że dyktatura zostaje zniesiona, że król z własnej woli przywraca współpracę ludu w interesach państwa. Król zwraca zatem narodowi zrabowaną mu konstytucję z pobożnem westchnieniem: pan wziął, pan oddaje, i imię jego niech będzie pochwalone. Można się uśmiać z tego „wspaniałomyślnego“ giestu królewskiego; wiadomo bowiem, że obok interesów dynastycznych spowodował kró la do zniesienia dyktatury także łagodny nacisk ze strony przyjaciół i — co ważniejsze — ze strony stosunków.

Wewnątrz kraju dyktatura czuła się bezpieczną, mając za sobą armję tj. jej korpus oficerski. Natomiast sojuszniczka z małej ententy: Czechosłowacja w osobach Masaryka i Benesza była z tej dyktatury bardzo niezadowoloną i potrafiła także we Francji wywołać niezadowolenie, przedstawiając tam, że pod dyktaturą i z jej powodu cierpi wartość bojowa armji jugosłowiańskiej.

Przedewszystkiem jednak stosunki gospodarcze, konieczność uzyskania pożyczki spowodowały „nawrócenie“ się dyktatorów na drogę konstytucyjną. Wiadomo też z doświadczenia, że kapitał zagraniczny niechętnie otwiera swe kasy dla dyktatur — ryzyko, że naród może takich operacyj nie uznać, jest zbyt wielkie.

Nie trzeba też zapomnieć, że król Aleksander zna historję drugiego Aleksandra, mianowicie Obrenowicza, którego koniec haniebny jest znany. Obecny Aleksander wie tedy, jak niepewnem jest oparcie na bagnetach, szczególnie gdy niemi kierują oficerowie. „Biała ręka“, terorystyczna organizacja oficerska, wymusiła na królu ogłoszenie dyktatury; tasama organizacja widocznie pozwoliła na jej zniesienie, gdyż obawiała się, że niezadługo państwo nie będzie miało pieniędzy na pensje oficerów.

Ostatecznie na samem zadekretowaniu przywrocenia życia konstytucyjnego sprawa jeszcze się nie skończyła. Król obiecuje zwołać parlament — za 6 miesięcy; król uprzedza uchwałę parlamentu, wprowadzając nieznany przedtem w Jugosławji Senat i to w połowie mianowany. Pozatem dyktatura przeprowadziła taki administracyjny podział kraju, że „stary naród“ tj. Serbowie z dawnego królestwa zostali uprzywilejowani wobec Chorwatów, Słoweńców i Serbów z krajów zaanektowanych, nie mówiąc o drobniejszych mniejszościach narodowych.

Dużo będzie trzeba ciężkich walk, zanim Jugosławja powróci do prawdziwego życia konstytucyjnego i parlamentarnego. Wola królewska — to dopiero początek; ciąg dalszy i koniec zrobi sam naród.

Obecne kortezy

Dzisiejsze Kortezy hiszpańskie, które wyszły z wyborów po przewrocie republikańskim, liczą 464 posłów, a podział ich na głosy i stronnictwa jest następujący:

Prawica monarchistyczna, obejmująca szczątki dawnych stronnictw monarchistycznych, liczy zaledwie 39 posłów.

Środek republikański, dający główne oparcie obecnemu rządowi, ma razem 229 posłów, ale podzielonych na trzy grupy, licząc od prawa na lewo:

1. Republikańska Prawica, złożona tylko z 28 posłów stosunkowo umiarkowanych, na której czele stoi p. Alcala Zamora, obecny prezydent rządu.

2. Związek Republikański, złożony z 145 posłów, najliczniejsza grupa parlamentarna, pod przewodnictwem p. Lerroux, b. przewódcy radykalno-republikańskiego, obecnie ministra spraw zagranicznych, prowadzącego politykę jeszcze skłonną do pewnego umiarkowania.

3. Stronnictwo radykalno-społeczne pod przewodnictwem pp. Marcelino Domingo i Alvaro de Albornoz, którzy dwa lata temu wyszli z grupy p. Lerroux, jako zbyt umiarkowanej.

Lewica: stronnictwo socjalistyczne, złożone ze 114 posłów pod przewodn. tow. Indalao Prieto, z którego ramienia tow. Juljan Besteiro wybrany został przewodniczącym Kortezów.

Regjonaliści na lewicy: katalońska lewica, złożona z 42 posłów pod przewodnictwem płk. Macia, grupa galicyjska, złożona z 22 posłów, oraz grupa baskijska, złożona z 16 posłów.

Z przeglądu tego wynika, że sam środek republikański, liczący 229 posłów na 464, nie ma większości bez poparcia socjalistów, którzy zresztą oddziaływują dość znacznie na lewe skrzydło republikańskie. Narazie socjaliści nie wysuwają zbyt silnie programu społecznego, podnosząc, że należy utrwalić ustrój republikański. Kongres socjalistów hiszpańskich z 10 do 12 lipca br. uchwalił utrzymanie socjalistów w tymczasowym rządzie.

Na dalszy przebieg wypadków znaczny wpływ będzie miała, właśnie ze strony socjalistów, walka między dwiema organizacjami robotniczemi. Unja generalna Robotników jest organizacją związaną ze stronnictwem socjalistycznem i jego syndykalizmem. Natomiast Konfederacja Narodowa Pracy, której sztab znajduje się w Barcelonie, kieruje się idejami syndykalizmu anarchistycznego.

Dwie te organizacje są w zaciętej walce, która jest często istotnym powodem zaburzeń, o których nadchodzą wiadomości z różnych środowisk Hiszpanji. Barcelońska anarchistyczna Konfederacja Pracy ma poparcie grupy płk. Macia, gdyż pomogła mu ona do zwycięstwa nad umiarkowanemi grupami katalońskiemi pp. Cambo i Puigy Cadafalck (Liga Regionalistyczna) i p. Nicolau d' Olwer (Akcja Katal. Republ.), co nakłada na p. Macia zobowiązanie bronienia ich przed działaniem rządu, które socjaliści widzieliby chętnie. Walki te w kraju oddziaływują oczywiście na nastroje i posunięcia w Kortezach.

Parlament hiszpański postanowił pociągnąć nieobecnego w Hiszpanji b. króla Alfonsa XIII. do odpowiedzialności sądowej i wytoczyć mu proces o złamanie przysięgi i nadużycie władzy, popełnione przez wprowadzenie dyktatury. Oczywiście rozprawa odbędzie się zaocznie, albowiem króla Alfonsa niema w tej chwili w Hiszpanji.

Z życia robotniczego

ZATARGI GOSPODARCZE NA G. ŚLĄSKU

Onegdaj odbyły się w Katowicach w wydziale fachowym związku pracodawców układy w sprawie obniżki płac akordowych od sztuki. Przedstawiciel pracodawców dyr. Hackemann uzasadniał stanowisko pracodawców, domagając się obniżenia płac akordowych od sztuki ponad t. zw. zarobek orjentacyjny o 80 proc.

Zespół pracy wniósł o odroczenie układów oraz o przedłożenie żądań pracodawców na piśmie. Odpowiedzi szczegółowej na te żądania zespół udzieli także na piśmie.

Przedstawiciel zespołu zaznaczył, że jeśli chodzi o obniżkę płac w akordzie, to nastąpiła ona już kilkakrotnie. Zarządy hut przydzielały pracę w akordzie, obliczając już akord od sztuki tak minimalnie, że robotnik nie osiąga nawet zasadniczego zarobku taryfowego.

Zarobek ten w porównaniu z zarobkiem z 1929 i 1930 r. został już bardzo poważnie obniżony m. in. w hucie „Królewskiej“ o 14 procent, oraz w hucie „Zgody“.

Wkońcu odroczono dalsze układy do następnego tygodnia.

Jak wiadomo, w handlu górnośląskim obniżono pobory pracowników handlowych o 20 procent, przeciw czemu handlowcy zrzeszeni wnieśli protest, motywując sprzeciw ten faktem, że taryfowe płace pracowników handlowych są niższe od innych taryfowych poborów, wzgl. od poborów innych kategoryj pracowników, zatrudnionych w przemyśle lub innych gałęziach produkcji.

O obniżce płac w handlu nie może być mowy już z tego względu, że w ostatnich latach ta kategorja pracowników nie otrzymywała żadnych podwyżek pensyj, jak to miało miejsce w przemyśle itd.

Sprawa ta ma być rozstrzygniętą w ciągu bież. miesiąca. Jak słychać, władze stoją na stanowisku niewyrażenia zgody na obcięcie poborów w handlu górnośląskim.

Pozatem w ciągu tegoż miesiąca min. pracy i opieki społ. nada powszechną moc obowiązującą umowie ramowej na górnośląską część województwa. Umowa ta ma obowiązywać wszystkich bez wyjątku kupców.

Aktualny jest również zatarg zarobkowy, oraz o czas pracy w Spółce Brackiej (w zarządzie i administracjach lecznic Spółki). Główna administracja mianowicie poleciła podległym instancjom, by przedstawiły plan przedłużenia czasu pracy do 12 godzin.

Na skutek protestu komisarz demobilizacyjny zapewnił, że decyzja w tej sprawie zapadnie w ministerstwie jeszcze we wrześniu br. Również i w sprawie wypowiedzenia stosunku służbowego personalowi lecznic Sp. Br. (w celu obniżenia płac) komisarz wyda decyzję jeszcze w ciągu b. miesiąca. W sprawie tej związki zwróciły się do komisarza z piśmiennem uzasadnieniem sprzeciwu.

Związki i zgromadzenia

POSIEDZENIE SĄDU PARTYJNEGO PRZY OKR KRAKÓW-MIASTO odbędzie się w niedzielę 6 września o godz. 11 przed południem w redakcji „Naprzodu“. Członkowie są proszeni o bezwzględne przybycie. **Feldman**, przewodniczący.

KONFERENCJA ZARZĄDÓW ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH odbędzie się w poniedziałek 14 bm. o godzinie 6'30 wieczór w sali Domu Robotniczego ul. Dunajewskiego 5 II p. Referuje tow. poseł Żuławski. Ze względu na ważność spraw uprasza się wszystkie Zarządy o przybycie w pełnym składzie na wymienioną konferencję.

PÓŁROCZNE WALNE ZGROMADZENIE ODDZIAŁU I ZWIĄZKU ROB. PRZEM. DRZEWN. W KRAKOWIE odbędzie się w niedzielę 6 września o godz. 9'30 rano w sali Domu Robotniczego (ul. Dunajewskiego 5 II p. ofic.). W razie braku kompletu zgromadzenie odbędzie się o godzinę później bez względu na ilość obecnych.

ZGROMADZENIE ROBOTNIKÓW PIEKARSKICH I i II ODDZIAŁU odbędzie się w niedzielę 6 bm. o godzinie 10 przedpołudniem przy ul. Dunajewskiego 5 II p.

WIECZORNICĘ TANECZNĄ urządza Rada hufców czerwonych harcerzy w niedzielę 6 bm. w sali Domu Robotniczego (ul. Dunajewskiego 5, II piętro) wstęp 1 zł. Dochód przeznaczony na zakup inwentarza harcerskiego.

PODGÓRZE. W poniedziałek 7 września o godzinie 6 wieczór w sali Domu tramwajarzy (pl. Serkowskiego 7) odbędzie się publiczne zgromadzenie, na którem przemawiać będzie tow. poseł Adam Ciołkosz.

POSIEDZENIE ZARZĄDU ZW. ROBOTNIKÓW ODZIEŻOWYCH odbędzie się w poniedziałek 7 bm. o godzinie 7 wieczór.

KLUB TOWARZYSKO - NAUKOWY Związku zawodowego pracowników umysłowych (Sławkowska 6) zawiadamia, że w poniedziałek 7 bm. kol. J. Bronner wygłosi referat na temat „Jazzband“. Wstęp wolny. Początek punktualnie o godzinie 8 wieczorem.

KRONIKA

45-MINUTOWA GODZINA NAUCZANIA. Dopiero wczoraj nadesłało Kuratorjum szkolne do wszystkich szkół powszechnych i średnich okólnik, w sprawie wprowadzenia 45-minutowej godziny nauczania, zamiast dotychczasowej 50-minutowej. Zarządzenie wchodzi w życie, jak opiewa okólnik, od 1 września br. Według tego okólnika godzina nauki będzie miała 45 minut, tak, że nauka z pauzami wynoszącemi 10, 10, 20 i 10 minut trwać będzie od 8 do 12'35. Dyrektorzy wprowadzają nowy rozkład czasu nauki od poniedziałki. Zaznaczyć należy, że czas ten obowiązuje także zakłady, w których odbywa się nauka popołudniowa. Rozporządzenie to wydane zostało w czerwcu jeszcze przez śp. ministra Czerwińskiego. O okólniku tym wspominaliśmy przed kilku dniami. Widocznie Kuratorjum zajęte redukcjami nie miało czasu na rozesłanie na termin tak ważnego okólnika.

WPISY DO AKADEMJI SZTUK PIĘKNYCH W KRAKOWIE. Podania dla nowowstępujących o dopuszczenie do egzaminu wstępnego (konkursowego) przyjmuje sekretarjat Akademji do 13 września włącznie. Egzamin wstępny rozpocznie się 22 września. Wpisy dla dawnych studentów od 1 do 31 października włącznie. Rok szkolny 1931/2 rozpocznie się w dniu 1 października.

MAGISTRAT O PRZEMYCANIU MIĘSA Z PROWINCJI. Wskutek potanienia zwierząt rzeźnych na prowincji, przywożą do Krakowa handlarze i rzeźnicy mięso, wyroby masarskie (kiełbasy itp.) i sprzedają po domach, — względnie dostarczają do dalszej sprzedaży do tutejszych sklepów rzeźniczych, **jatek, restauracyj** itp. Ponieważ mięso to (wyroby masarskie) jak urzędownie stwierdzono, nie było nigdzie badane i pochodzi ze zwierząt bitych potajemnie, — przeto magistrat przestrzega publiczność przed nabywaniem takiego mięsa i wyrobów masarskich, a to ze względów zdrowotnych. Mięso zdrowe sprzedawane w tutejszych sklepach, jatkach itp. badane przez lekarza weterynaryjnego musi posiadać pieczęcie urzędowe tutejszej rzeźni lub tutejszej kontroli sanitarnej. Pieczęć kontroli jest owalna z napisem „kontrola sanit. Kraków i data". W krakowskich sklepach, jatkach itp. muszą posiadać wszystkie wyroby masarskie plomby metalowe tutejszej rzeźni lub tutejszych firm masarskich, z których pochodzą. Mięso zatem i wyroby masarskie bez wskazanych pieczęci lub plomb są niepewnego pochodzenia, nie badane i jako takie do konsumcji nie zdatne.

ODDZIAŁ ZASTAWNICZY AKCYJNEGO BANKU HIPOTECZNEGO FILJA W KRAKOWIE wzywa posiadaczy kart zastawniczych, których termin **sześcio-miesięczny upłynął**, do sprolongowania tychże lub wykupna zastawów, gdyż w przeciwnym razie przedmioty będą **licytacyjnie sprzedane.**

UREGULOWANIE SPRZEDAŻY I CENY MIĘSA POCHODZĄCEGO Z PROWINCJI. W celu uregulowania handlu mięsem dowożonem z prowincji do Krakowa i unormowania jego cen wydał magistrat zarządzenie zawierające następujące postanowienia. Sprzedaż mięsa pochodzącego z prowincji nie może odbywać się w jatkach i sklepach rzeźniczych, w których sprzedaje się mięso pochodzące z uboju w tut. rzeźni miejskiej dokonywanego, lecz w lokalach wyłącznie na ten cel przeznaczonych oraz po cenach przez magistrat ustanawianych. Lokale przeznaczone dla sprzedaży mięsa prowincjonalnego winny być oznaczone wyraźnym napisem: „Sprzedaż mięsa prowincjonalnego"; napis ten winien być zamieszczony w miejscu widocznem tak zewnątrz jak i wewnątrz lokalu.

W lokalach, w których odbywać się będzie sprzedaż mięsa prowincjonalnego, winny być wywieszane na widocznem dla kupujących miejscu dwa cenniki na mięso sprzedawane (jeden na wystawie ewentualnie drzwiach wchodowych, drugi wewnątrz lokalu), zaopatrzone urzędową wizą komisarjatu targowego magistratu. Cenniki te mają być sporządzone na papierze kartonowym koloru silnie czerwonego i podpisane przez właściciela lokalu. Sprzedaż mięsa po cenie wyższej, jak uwidoczniona w cenniku, jest zakazana.

Opryszki okradli w bramie właściciela fabryki

P. Sykutowski, właściciel fabryki „Sidonia" przy ul. Szlak, podjął w towarzystwie swej córki, w Miejskiej Kasie Oszczędności pieniądze, poczem oboje poszli w kierunku swego mieszkania przy ul. Szlak 59.

Gdy p. Sykutowski zbliżał się do domu, weszło przed nim do bramy czterech drabów, którzy się wewnątrz ukryli.

W chwili gdy p. S. z córką nie przeczuwając zasadzki wszedł do sieni, **bandyci zatrzasnęli bramę, a potem na schodach poczęli rozpytywać p. Sykutowskiego o lokatorów.** Owi czterej nieznajomi byli izraelitami.

W chwilę po oddaleniu się danych osobników — już po wejściu do swego mieszkania p. Sykutowski zauważył brak portfelu, w którym miał pobrane w kasie pieniądze, a to 474 dolarów amer., 500 zł., oraz różne zapiski. W czasie tym przed domem na ulicy stał zięć p. Sykutowskiego, który widział owych osobników wychodzących z bramy domu, lecz nie przypuszczając kradzieży nie zwrócił na nich większej uwagi.

Policja wszczęła energiczne poszukiwania celem ujęcia opryszków.

Bandyci spowodowali wykolejenie pociągu

pod Częstochową

W nocy z 1 na 2 bm. między Stradomiem a Częstochową zdążał pociąg towarowy, naładowany węglem do Gdyni. W pewnej chwili z pola otaczającego tor wyskoczyło kilkunastu złodziei, którzy rzucili się ku wagonom i poczęli zrzucać ładunek na dość znacznej przestrzeni. W kilka chwil po opanowaniu pociągu przez napastników, z ciemności wynurzył się posterunkowy, który wydobył broń, a gdy złodzieje nie przestali kradzieży, począł

STRZELAĆ W ICH KIERUNKU.

Spłoszona banda zeskoczyła z pociągu, rzucając się do ucieczki. Funkcjonarjusz udał się do najbliższego posterunku kolejowego i tu zawezwał pomocy pracownika, z którym udali się na linję.

W tej chwili wyszedł ze Stradomia pociąg towarowy, również naładowany węglem eksportowym. Ponieważ kolejarz, zawezwany przez posterunkowego, nie mógł dać sygnału na przejście tego pociągu, maszynista, ujrzawszy na torze czerwone światło czyli zamknięty przejazd, zatrzymał pociąg.

Kiedy sygnał został podany, maszynista, mając w owem miejscu (na Poczekaju) nader silny łuk, ruszył z miejsca z całym impetem, wskutek czego w jednym z wagonów został zerwany drąg wagonowy, o czem nie wiedział mechanik, który, po skonstatowaniu, że pomimo impetu pociągu nie zdoła wyciągnąć, widział się zmuszony pociąg cofnąć dla zwiększenia sobie odległości od łuku. Wówczas zerwany drąg począł opierać się,

WYSADZAJĄC W POWIETRZE KILKA WAGONÓW.

Huk, trzask łamanego taboru i krzyki obsługi zmieszały się w jeden przerażający hałas. Na szczęście katastrofa nie pociągnęła za sobą ofiar w ludziach. Natychmiast na miejsce przybył pociąg ratunkowy z Częstochowy dla uprzątnięcia zatarasowanego na znacznej odległości toru oraz komisja dla przeprowadzenia dochodzenia. Do godziny 8 rano wszystkie pociągi mające połączenie pomiędzy Poznaniem a Częstochową, zostały odwołane lub też dochodziły tylko do Stradomia, skąd podróżni udawali się do Częstochowy, bądź pieszo, bądź autobusami.

—000—

CHOROBY ZAKAŹNE W KRAKOWIE. W miejskim urzędzie zdrowia zgłoszono w czasie od 30 sierpnia do 5 września br. następujące choroby zakaźne: szkarlatyna 11, dyfterja 6, tyfus brzuszny 10, czerwonka 3, róża 1, ospa wietrzna 1, koklusz 1.

MIEJSKIE AMBULATORJUM ELEKTRO-TERAUPETYCZNE (lamp kwarcowych i diatemji), mieszczące się w ratuszu pl. WW. Świętych, III p. zostaje uruchomione po przerwie wakacyjnej z dniem 10 września br. tj. we czwartek. Godziny przyjęć codziennie od 4 do 6 po południu z wyjątkiem świąt i niedziel.

PRZEJECHANIA. Na ul. Ks. Józefa wpadł na samochód ciężarowy wóz konny. Zderzenie było fatalne, gdyż dyszel wpakował się do auta i wybił wszystkie szyby. — Rowerzysta jadący ulicą Krasickiego wpadł na 7-letnią Palich Urszulę. — Dziewczynka upadła na bruk i doznała ogólnego potłuczenia i wybicia trzech zębów. Pogowie rat. przewiozło nieszczęśliwą do szpitala św. Łazarza.

—000—

—000—

TEATRY I KONCERTY

DZISIEJSZY KONCERT SYMFONICZNY W TEATRZE MIEJSKIM IM. J. SŁOWACKIEGO poprowadzi dyrygent Filharmonji warszawskiej i łódzkiej, kierownik dyr. Bronisław Szulc. W dzisiejszym koncercie wykonane zostaną Czajkowskiego: symfonja Nr. 4, Massenetta: Tematy neapolitańskie, Stolowskiego: suita polska, oraz Elgara Polonja. Kasa teatru sprzedaje bilety w godzinach od 9—1 i od 4—8'30 wieczorem. Ceny miejsc popularne od 0'80—5'50 zł.

ZAMIANA BILETÓW NA KONCERT REVELLERSÓW. Zwraca się uwagę osób, które zaopatrzyły się w bilety na koncert Revellersów w teatrze miejskim im. J. Słowackiego, że z powodu przeniesienia tego występu do sali Starego Teatru należy uskutecznić zamianę biletów, którą przyjmuje kasa Starego Teatru w godzinach od 9'30 do 1'30 i od 4 do 7 wieczorem.

„HALKA" MONIUSZKI W PIERWOTNEJ WERSJI. Opera narodowa „Halka" w tej formie, w jakiej ją znamy obecnie, jest przeróbką, którą Moniuszko dokonał na premjerę warszawską (1 stycznia 1858 r.). Ulegając życzeniom śpiewaków i baletmistrzów, — dopisał twórca arje i sceny taneczno-zespołowe. Pierwotnie skomponowana była „Halka" w dwóch wielkich aktach zwartych, pojętych w duchu dramatu muzycznego i w tej formie odbyła się jej praprem]era w Wilnie, 16 lutego 1854 r. Nadmienić należy, że zarówno muzyka, w wielu ustępach odmienna, jak i tekst czynią z tej koncepcji pierwotnej dzieło sceniczne niezwykle interesujące W tej to wersji zaprezentuje krakowskiej publiczności „Halkę" poraz pierwszy krakowskie Towarzystwo operowe w teatrze miejskim im. J. Słowackiego w dniu 10 bm. Muzyczne kierownictwo spoczywa w rękach dyr. Bolesława Wallek-Walewskiego. Cały zespół sceniczny liczyć będzie osób 54, orkiestra zaś Związku muzyków polskich osób 40. Główne partje wykonają czołowe siły krakowskiego Tow. operowego. Bilety do nabycia w kasie teatru miejskiego im. J. Słowackiego w cenie od 1—7'50 zł.

ZESPÓŁ REVELLERSÓW POLSKICH „COLUMBIA" wystąpi dwukrotnie: w poniedziałek 7 i we wtorek 8 bm. w Starym Teatrze i wykona bogaty program zadziwiający rytmem i egzotycznością. W koncertach tych współdziałać będzie śpiewaczka Zuzanna Karin, która odtworzy szereg aryj operowych.

Z TEATRU BAGATELA. Wczorajsza premjera rewietki pod tytułem „Powrót słomianych wdowców" cieszyła się dużem powodzeniem. Rewjetka obfituje w szampański humor, werwę i dowcip. Na program składają się efektowne skecze, duety, modne tanga, oraz „szmoncesy". Na ekranie wspaniały film pod tytułem „Poskromienie flirciarki" z Clarą Bow w roli głównej, ulubienicą wszystkich.

—000—

—000—

Z Polski

NIEUDAŁE DOŻYNKI W GORLICACH. Na dzień 14 lipca br. zostali zaproszeni wybitniejsi obywatele, naczelnicy gmin, prezesi kółek rolniczych, oraz fanatycy „jedynki", celem ułożenia programu dożynek. Głównymi inicjatorami byli pp. Robaczewski, sekretarz rady powiatowej, J. Mikołajczyk, lustrator urzędów gminnych, i M. Szypółka. Trójka ta to najzagorzalsi przedstawiciele BBWR; chcieli oni sprawić niespodziankę p. staroście gorlickiemu i dożynkami wyrazić hołd i wdzięczność za przeprowadzone wybory i oblazdy po komisjach wyborczych w dzień wyborów. Na zgromadzeniu zaproszonych — mimo gorącego apelu — nie ustanowiono żadnego programu tychże dożynek. Ponownie zaproszono tych obywateli na dzień 26 lipca br. — a także w zaproszeniach nie pominięto inteligencji gorlickiej — celem definitywnego uchwalenia dożynek i ułożenia programu. Tu jednak panów inicjatorów spotkała przykra niespodzianka, bo mimo gorących apelów, **chłopi jednomyślnie odrzucili projekt urządzenia dożynek**, a to z tych względów, że dożynki te miały cel **polityczny**, oraz z tego powodu, że **ludność jest przygnębiona kryzysem gospodarczym**, jakiego dotąd nie pamięta nikt, a gdyby zrobiono wieńce dożynkowe, to nie ma pewności, czy egzekutorzy nie zajęliby ich za podatki.. Tak rozwiała się nadzieja hołdu dla gospodarza powiatu, propagowana przez to totumfackich p. starosty i dygnitarzy powiatowych.

DALSZE ARESZTOWANIA W SPRAWIE NAPADU NA POCZTĘ POD PECZENIŻYNEM. We czwartek aresztowano dalsze dwie osoby pod zarzutem współudziału w napadzie rabunkowym pod Peczeniżynem. Aresztowano jedną z nauczycielek powiatu bohorodczańskiego, która przybyła do Stanisławowa. Aresztowano również pewnego studenta, pod tymsamym zarzutem. Policja posiada już w swojem ręku nazwiska, rysopis, a nawet fotografje sprawców. Udział w napadzie aresztowanego onegdaj Mytluka, studenta praw, został w toku konfrontacji definitywnie ustalony.

B. GEN. ŻYMIRSKI NA WOLNOŚCI. B. gen. Michał Żymirski, który po wypadkach majowych został osadzony w więzieniu za nadużycia na stanowisku zastępcy szefa administracji armji, a następnie skazany na 5 lat ciężkiego więzienia, degradację i pozbawienie praw, został zwolniony z więzienia. Zwolnienie nastąpiło w ubiegłą sobotę, w tym dniu bowiem skończył się okres wymierzonej kary.

STRASZNE WYPADKI W KOPALNIACH. — W piątek w kopalniach śląskich miały miejsce dwa śmiertelne wypadki. W kopalni „Richter" w Siemianowicach wskutek oberwania się zwałów węglowych zginął górnik Antoni Kaczmarek, osieroćiwszy żonę i troje małych dzieci. Drugi wypadek zdarzył się w kopalni „Mysłowice", gdzie wskutek zawalenia się filaru padł ofiarą górnik Józef Pollok. Władze górnicze wszczęły śledztwo, które ustali przyczyny katastrof.

TRZECIA AFERA MALWERSACYJNA W WYDZIALE POW. W BIAŁEJ. Stosunki w wydziale powiatowym w Białej przedstawiają się w dosyć dziwnem świetle, jeżeli się przypomni, że w ciągu dwóch lat wykryto tam już trzecią wielką aferę malwersacyjną. Ostatnio sprzeniewierzono 30 tys. zł. z funduszów publicznych. Onegdaj został zwolniony z więzienia po odcierpieniu kary urzędnik S., a już policja aresztowała i przekazała władzom sądowym inspektora dla spraw rolniczych Orłowskiego. Powód aresztowania był ten, że Orłowski, jak wykazały dochodzenia, sprzeniewierzył w wydziale powiatowym 30 tys. zł. Orłowski objął dopiero przed kilku miesiącami oddział rolniczy w wydziale powiatowym w Białej. Oddział ten ma dbać o podniesienie rolnictwa, oraz uszlachetnienie hodowli bydła. Na te cele rozporządzał Orłowski większą kwotą pieniędzy. Z pieniędzy tych sprzeniewierzył on 30 tysięcy zł., które zużył na własne potrzeby. Dochodzenia, prowadzone przez wydział powiatowy, nie są jeszcze ukończone i nie jest wykluczone, że sprzeniewierzona kwota znacznie się powiększy.

TRAGEDJA RODZINNA WE LWOWIE. We środę w południe rozeszła się wiadomość o strasznej tragedji rodzinnej w domu przy ul. Wuleckiej, której ofiarą padli mąż i żona Lipkowie. Paweł Lipka, lat 56 z zawodu wiertacz szybów, pracował przeważnie zagranicą, skąd przysyłał pieniądze. Żona jego Marja, 47-letnia kobieta, matka 6 dzieci, z których troje już jest dorosłych, nie ceniła zbytnio powagi swej jako matrony. Podczas pobytu Lipki zagranicą poznała we Lwowie pewnego kolejarza, z którym utrzymywała stosunki i którego podobno wspomagała materjalnie. O tem dowiedział się Lipka i to było jednym z powodów jego powrotu do domu. Gdy mimo perswazji Lipkowa nie chciała zlikwidować znajomości z kolejarzem, w umyśle Lipki powstał plan, który został zrealizowany. Około godziny 10 rano między małżeństwem doszło do gwałtownej kłótni. W pewnym momencie Lipka złapał gruby łom żelazny, którym zadał żonie cios w głowę. Nieszczęśliwa kobieta wybiegła do kuchni, mąż ją ścigał, wybiegła na kurytarz, lecz tu dopadł ją Lipka, zadając dalsze ciosy łomem w głowę. Gdy kobieta upadła na podłogę mąż zadał jej jeszcze kilka ciosów, które były śmiertelne, gdyż nastąpiło pęknięcie czaszki i wypłynięcie mózgu. Na widok okropnych skutków swego czynu Lipka, zdając sobie sprawę z konsekwencji zbrodni, udał się do komórki i zamknął za sobą drzwi. — W komórce tej Lipka wbił do ściany gruby hak i na silnym powrozie popełnił samobójstwo przez powieszenie. Niebawem przybył do domu syn Lipków oraz właściciel domu Seweryn. Oczom ich przedstawił się straszliwy widok: na podłodze kurytarza leżała Marja Lipkowa bez życia. Po chwili odszukano Lipkę, w pozycji wiszącej w komórce. I on nie dawał już znaków życia.

UGODA W ŁÓDZKIM BANKU HANDLOWYM. Jak donoszą z Łodzi, w łódzkim Banku Handlowym doszło już do porozumienia z wierzycielami zagranicznymi oraz większymi wierzycielami krajowymi. Obecnie rozpoczną się pertraktacje z drobniejszymi wierzycielami, tak, że już za dwa tygodnie, jak przypuszczają, będzie można uzyskać od sądu podniesienie upadłości banku.

Z drugiej strony jednak wśród drobnych wierzycieli istnieje tendencja niezgodzenia się na żadne ustępstwa i wystąpienie do sądu o nałożenie sekwestru na majątki członków zarządu banku. W tej sprawie w dniu 7 bm. ma się odbyć narada wierzycieli.

TRAGEDJA UCZENNICY. 18-letnia Romualda Wasilewska, uczennica 7 klasy gimnazjum w Warszawie, córka tokarza kolejowego, która wyskoczyła z 2 piętra na podwórze, zeznała co następuje: „Z powodu nieporozumień ojca jej z drugą żoną, która przed 3 miesiącami wyjechała z domu do rodziców swych w Krakowie, postanowiła popełnić samobójstwo, aby w ten sposób zapanowała zgoda. Przed targnięciem się na życie Wasilewska wpadła do mieszkania sąsiadów Lewandowskich na 4 piętrze i napisała kartkę tej treści: „Ja tak żyć nie mogę, ja się usunę. Niech mamusia wróci. Nie chcę stać jej na drodze. Niech tatuś będzie szczęśliwy." Oddawszy kartkę, W. zbiega na 2 piętro i wyskoczyła. Desperatka wróci do zdrowia.

SCHWYTANIE SZAJKI FAŁSZERZY BANKNOTÓW W POZNANIU. Policji udało się w tych dniach zlikwidować szajkę fałszerzy 100-złotowych banknotów. Policja zaskoczyła fałszerzy w chwili, gdy przystępowali do wyrobu nowej emisji. Szajkę tę tworzyli: Józef Klosse, Krzyżan, Franciszek Biedny, Franciszek Majchrzak i Czesław Chojnicki. Wszystkich aresztowano, zaś urządzenie służące do fałszowania banknotów skonfiskowano. Aresztowani fałszerze urządzili się dość ostrożnie, fabrykę umieścili na peryferjach miasta na Zawadach w dawnej fabryce chleba „Lechja". Zaopatrzyli swój warsztat we wszelkie przybory do podrabiania 100-złotówek. Zanim zdążyli wykonać swój zamiar i wypuścić w obieg złotówki, policja osadziła ich w areszcie. Fałszerze zamierzali wypuścić w obieg banknotów na sumę 250 tys. zł.

ZAMORDOWANIE 11-LETN. DZIEWCZYNKI NA TLE SEKSUALNEM. Mieszkańcy Gniezna poruszeni zostali wiadomością o zbrodni morderstwa, jakiego dokonano na 11-letniej Monice Andrzejewskiej. Szczegóły zbrodni przedstawiają się jak następuje: W środę około godziny 14.30 rodzice Moniki A., zamieszkali w Gnieźnie przy ul. Zielonej 10 wysłali swą córkę do szewca Kleparka przy ul. Cierpingi po odbiór obuwia, wręczając jej w tym celu 5 zł. W drodze w parku Kościuszki Monika zatrzymana została przez nieznaną kobietę, która jej zaproponowała udanie się z nią do pobliskiego Jelonka po odbiór bagażu. W zamian za tę przysługę nieznajoma obiecała Monice 3 zł. Monika przyjęła propozycję i zawróciwszy z nieznajomą wstąpiła po drodze do znajomych swoich rodziców, zamieszkałych przy odcinku drogowym, wiodącym ku Jelonkowi. Tutaj Monika zwierzyła się, że nadarzyła się jej okazja zarobienia 3 zł., i zostawiła na przechowanie odebrane od rodziców na obuwie 5 zł. Znajomi rodziców Moniki, tknięci złem przeczuciem, wyszli przed dom i ujrzeli ją istotnie w towarzystwie jakiejś kobiety. Obie szły wiaduktem kolejowym przy ul. Wrzesińskiej. Obserwując w dalszym ciągu oddalające się Monikę i ową niewiastę, spostrzegli, że w pewnej chwili przystąpił do nich jakiś mężczyzna. Było to na moście kolejowym przy ul. Warszawskiej. Kobieta oddaliła się, a mężczyzna ów poszedł z Moniką w kierunku Jelonka. Wszystko to wydało się znajomym rodziców Moniki bardzo podejrzane, udali się więc do Andrzejewskich, opowiadając im o swych podejrzeniach. Zaniepokojeni rodzice zaalarmowali przed wieczorem tj. mniej więcej 2—3 godzin po wyjściu Moniki z domu, policję, która natychmiast udała się w kierunku Jelonka na poszukiwanie. Kilkugodzinne poszukiwania pozostały jednak bezskuteczne. We czwartek około godziny 11 przed południem kobiety, zbierające grzyby w lesie w Jelonku, znalazły w zagajniku zamordowaną Monikę, leżącą twarzą do ziemi. Na miejsce zbrodni udała się policja wraz z komisją lekarską. Oględziny wykazały, że Monika otrzymała 4 głębokie rany: 3 w okolicę serca, a 1 w prawą pachwinę. Szereg szczegółów i śladów na ubraniu Moniki naprowadziło na stwierdzenie, że zachodzi prawdopodobnie wypadek mordu seksualnego. Kurczowo zaciśnięte ręce i ślady podrapania dowodzą, że ofiara stoczyć musiała walkę, zanim uległa przemocy zwyrodniałego zbrodniarza. Policja wszczęła natychmiast dochodzenia w kierunku odnalezienia sprawcy mordu. Ustalono drogą wywiadu, że robotnicy, pracujący na budowli przy ul. Witkowskiej, widzieli w środę w godzinach popołudniowych pewnego osobnika w towarzystwie małej dziewczynki, idących do Jelonka. Jeden z robotników podał rysopis owego osobnika, przyczem wyraził przypuszczenie, że osobnika tego zna z widzenia i wie, że ma żonę, która kuleje. Mając te informacje, policja czyniła poszukiwania za sprawcą. Wreszcie poszukiwania zostały uwieńczone pomyślnym skutkiem. Około godz. 6 wieczorem policja aresztowała Konstantego Stadniaka, lat 34, zamieszkałego w Gnieźnie przy ul. Krzywe Koło 1. Stadniak, jak się okazuje, zwolniony został niedawno z więzienia, w którem odsiadywał karę za szereg kradzieży. Stwierdzono, iż Stadniak ma na twarzy i lewej ręce ślady podrapania, z których nie może się wytłumaczyć. Skonfrontowani ze Stadniakiem robotnicy stwierdzili z całą pewnością, że to właśnie on szedł w środę z Moniką w kierunku Jelonka. Mimo tak niezbitych dowodów zbrodniarz do winy nie chce się przyznać i nie może wykazać swego alibi.

SĄD EKSMITUJE SIEBIE SAMEGO. Z Lidy donoszą o niezwykłej sprawie sądowej, jaka ma się tam w najbliższych dniach rozegrać. Oto magistrat w Lidzie wynajął dla nowoutworzonego oddziału sądu okręgowego lokal w domu prywatnym, ale ponieważ jest w kłopotach finansowych i zobowiązań swoich nie płaci, więc nie płacił także komornego. Wobec tego właściciel domu wniósł do oddziału sądu okręgowego w Lidzie skargę o eksmisję i w ten sposób sąd będzie musiał sam siebie eksmitować, o ile przedtem sprawa nie zostanie polubownie załatwiona w ten sposób, że za zobowiązania magistratu zapłaci rząd.

Z zagranicy

BYŁY ARCYKSIĄŻĘ LEOPOLD SALWATOR zmarł w Wiedniu w piątek w wieku 68 lat. Był on przed wojną i w czasie wojny generalnym inspektorem artylerji austrjackiej, ale więcej się „odznaczył" fabrykowaniem i dostawą dla armji suszonych jarzyn, na których zarabiał kolosalne sumy. Stąd nazywano go też „der Gemüse-Salwator". Przed kilku tygodniami został on w Wiedniu przejechany przez auto i od tego czasu chorował. Z małżeństwa z hiszpańską księżniczką Blanką zostawił dziesięcioro dzieci. W latach 1890/91 był pułkownikiem artylerji jednego z pułków we Lwowie.

REPERTUAR

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Niedziela: Koncert symfoniczny Zaw. Zw. Muzyków Polskich.

STARY TEATR

Poniedziałek: Revellersi Polscy „Columbia" z udz. Z. Karin.

Wtorek: Revellersi Polscy „Columbia" z udz. Z. Karin.

KINOTEATRY

Apollo: „Fra Diavolo".
Bagatela: „Poskromienie flirciarki" i rewja „Powrót słomianych wdowców".
Corso: „Łzy ukojenia".
Dom żołnierza: „Młodzieńczy szał".
Promień: „Ziemia obiecana" (film polski).
Światowid: „Czar walca".
Świt: „Pat i Patachon w opałach".
Sztuka: „Rango".
Uciecha: „Afryka mówi".
Wanda: „Zew ciała".
Warszawa: „Dama z loży Nr. 13" (Greta Garbo).

RADJO KRAKOWSKIE

Niedziela 6 września

10.15: Nabożeństwo z Poznania. 11.58: Sygnał czasu, hejnał. 12.10: Gramofon. 13.00: Obchód dożynek z Łowicza. 13.35: Komunikat meteorologiczny. 13.40: Odczyt z Warszawy: „Pamiętaj przychodzie żyć z rozchodem w zgodzie". 14.00: Muzyka na cytrze. 14.10: Odczyt: „Mowa zapomniana: rysunek" — wygłosi prof. Fr. Janczyk. 14.25: Śpiew z Warszawy. 14.35: Odczyt z Warszawy: „Szturm Warszawy w roku 1831". 14.50: Cytra z Warszawy. 15.00: Pogadanki dla rolników i muzyka. 16.20: Finał rozgrywek w piłkę wodną. 16.40: Program dla dzieci starszych i młodzieży. 16.55: Feljeton z Warszawy: „Radość wymarszu". 17.10: Z Targów Wschodnich ze Lwowa. 17.40: Koncert orkiestry policyjnej z Warszawy. 19.00: Rozmaitości, komunikaty. 19.05: Przegląd mód paryskich — wygłosi p. Jola Fuchsówna. 19.20: Komunikat Towarzystwa zachęty hodowli koni. 19.25: Gramofon. 19.40: Skrzynka pocztowa techniczna. 19.55: Komunikat meteorologiczny. — 20.00: Wiadomości przyjemne i pożyteczne. 20.15: Koncert popularny z Warszawy. 22.00: Feljeton z Warszawy: „Życie i zegarek". 22.15: Komunikaty. 22.30: Koncert fortepianowy z Warszawy. 23.00: Muzyka lekka i taneczna.

Poniedziałek 7 września

11.40: PAT. 11.58: Sygnał czasu, hejnał. 12.10: Gramofon. 13.10: Komunikat meteorologiczny. 14.50: Komunikat gospodarczy. 15.25: Odczyt z Warszawy: — „Państwowa odznaka sportowa a starsze społeczeństwo". 15.45: Przegląd komunikacyjny. 16.00: Gramofon. 16.45: Komunikat dla żeglugi i rybaków. 16.50: Pogadanka literacka francuska z Warszawy. — 17.15: Gramofon. 17.35: Odczyt z Warszawy: „Polonia na fiordach". 18.00: Muzyka lekka z Warszawy. 19.00: Rozmaitości, komunikaty. 19.15: Najnowsze wydawnictwa, omówi dr. Adam Bar. 19.30: Gramofon. 19.40: Skrzynka i giełda rolnicza z Warszawy. 19.55: Komunikat meteorologiczny. 20.00: Dziennik radjowy. 20.10: Komunikat sportowy. 20.30: Operetka z Warszawy: „Polska krew" Oskara Nedbala. 22.45: Komunikaty. 23.00: Muzyka lekka i taneczna.

Pogłoska o ujęciu morderców Hołówki w Rydze

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 5 września.

Na przybyłym do Rygi z Gdyni okręcie norweskim „Teol Vormia" kapitan zawiadomił policję, że ma 2 pasażerów, którzy na paszportach nie mają wiz łotewskich. Policja tych 2 pasażerów zabrała ze sobą. Oświadczają oni, że tylko przez pomyłkę wsiedli na ten okręt zamiast — jak zamierzali — na okręt idący do Brazylji. **Paszporty mają polskie, opiewające na Jabłonowskiego i Piątkowskiego.**

Przy przesłuchaniu w obecności konsula polskiego Piątkowski podał się za Ukraińca, studenta filozofji we Lwowie. Jabłonowski twierdzi, że studjuje na technice we Lwowie. Ponieważ zeznania ich wydały się podejrzane, powstało podejrzenie, że mogą to być **mordercy śp. Hołówki.**

W związku z aresztowaniem rzekomych morderców Hołówki stwierdziły wyniki śledztwa, że rzekomi Piątkowski i Jabłonowski przebywali na okręcie „Teol Vormia" **od 10 dni.** Ponieważ mord dokonany został w ubiegłą sobotę, **nie mogli oni być uczestnikami mordu.**

Mimo to władze łotewskie wydały ich władzom polskim, które przez Turmonty odwiozły ich do Polski.

JESZCZE JEDNO ARESZTOWANIE

Lwów, 5 września (tel. wł. „Naprzodu"). W Borysławiu aresztowano studenta Ukraińca, dezertera z wojska polskiego, **na którym ciąży silne podejrzenie, że brał udział w mordzie w Truskawcu na śp. Hołówce.** Przy aresztowanym znaleziono rewolwer i 28 naboi. Nazwisko i szczegóły trzymane są w tajemnicy.

TELEGRAMY

RADA NACZELNA PPS

Warszawa, 5 września (telef. wł. „Naprzodu"). Dziś rozpoczęło się posiedzenie Rady Naczelnej PPS pod przewodnictwem tow. **Topinka.** Referat o sytuacji politycznej wygłosił tow. posel **Barlicki**, referat organizacyjny tow. poseł **Pużak**, a sprawozdanie o sytuacji parlamentarnej i na terenie międzynarodowym złożył tow. poseł **Niedziałkowski.**

NOWE „OSZCZĘDNOŚCI" W BUDŻECIE

Warszawa, 5 września (telef. wł. „Naprzodu"). „Wieczór Warszawski" donosi, że rząd przygotowuje nowy projekt „oszczędności". Chodzi o **dalsze przesunięcia lat emerytalnych i o zmniejszenie pensyj wyższych urzędników o 12 procent.**

PRACA PRZEDEWSZYSTKIEM DLA ŻYWICIELI RODZIN

Warszawa, 5 września (telef. wł. „Naprzodu"). Minister pracy wydał polecenie, aby państwowe urzędy pośrednictwa pracy kierowały na wolne miejsca przedewszystkiem żywicieli rodzin, którzy nie korzystają z zasiłków. Także wojewodowie otrzymali polecenie, aby użyli swych wpływów w kierunku skłonienia pracodawców do zatrudniania przedewszystkiem żywicieli rodzin.

CO TO ZA DZIWOLĄG?

Warszawa, 5 września (telef. wł. „Naprzodu"). Rada ministrów na ostatniem posiedzeniu uchwaliła projekt o utworzeniu **„funduszu kultury oświatowej dla robotników".** Pieniądze na ten fundusz mają wpływać **z kar, nakładanych na robotników** w myśl rozporządzenia prezydenta Rzplitej z dnia 16 marca 1928 roku o umowie o pracę.

NOWA USTAWA O RYBOŁOSTWIE

Warszawa, 5 września (telef. wł. „Naprzodu"). Na ostatniej Radzie ministrów przyjęto opracowany przez ministerstwo rolnictwa projekt nowej ustawy o rybołostwie. Nowa ustawa ma zastąpić obowiązujące dotychczas ustawy w trzech byłych zaborach.

20-LETNI POBOROWY W STANIE NIEMOWLĘCTWA

Warszawa, 5 września (telef. wł. „Naprzodu"). Przed komisją poborową w Czersku stawał niezwykły poborowy w asystencji matki. Jest to niejaki Piepierowski, liczący 20 lat, o głowie dorosłego człowieka, podczas gdy reszta korpusu oraz wzrost są niemowlęce. Chłopak od urodzenia leży w kołysce, zachowuje się jak dziecko, nie mówi, wydaje tylko nieartykułowane sylaby. Karmi się go łyżką.

AMERYKA MA NAJWIĘKSZY ZAPAS ZŁOTA I CO Z TEGO WYNIKA

Nowy Jork, 5 września. Federal Reserve Bank komunikuje, że w posiadaniu jego znajduje się obecnie 4.998 miljonów dolarów złota, czyli **45 procent całego zapasu światowego.** Do stwierdzenia tego rząd Stanów Zjednoczonych dodaje, że złota tego rząd ani nie sprowadzał, ani nie zamierza go u siebie gromadzić. Około 2 miljardy dolarów złota pochodzą z zagranicy i wpłynęły do banków amerykańskich w postaci **ucieczki kapitałów przed własną walutą.** Wiele firm zagranicznych i osób prywatnych ze względu na **brak zaufania do własnego kraju ulokowało** swe kapitały w bankach amerykańskich. W następstwie tego stwierdzenia rząd amerykański dochodzi do wniosku, że **poprawa obecnego stanu może nastąpić tylko wtedy, gdy ludność zdobędzie zaufanie do własnych państw.**

WYROK TRYBUNAŁU HASKIEGO W SPRAWIE UNJI CELNEJ

Genewa, 5 września. Dziś przedpołudniem ogłoszone zostało orzeczenie międzynarodowego Trybunału w Hadze w sprawie austro-niemieckiej unji celnej. Orzeczenie wydane przez ośmiu sędziów przeciw siedmiu postanawia: „Reżim, stworzony między Austrją a Niemcami na zasadzie protokołu z 19 marca 1931 roku, **byłby sprzeczny z postanowieniami zawartemi w protokole genewskim z 4 października 1922 roku".**

Haga, 5 września. W wielkiej sali posiedzeń „pałacu pokoju" w Hadze rozpoczęło się posiedzenie jawne Międzynarodowego Trybunału Rozjemczego, na którem wydane zostało orzeczenie w sprawie austro-niemieckiej unji celnej. Wobec znanego oświadczenia, złożonego w komisji europejskiej w Genewie przez dra Schobera i dra Curtiusa, w którem zainteresowane strony zrzekły się kontynuowania projektu zawarcia unji celnej, zainteresowanie było **niewielkie.** Mimo to na sali zebrał się cały korpus dyplomatyczny, przedstawiciele prasy holenderskiej i zagranicznej oraz niewielka ilość publiczności. Prezydent Trybunału Adaczi odczytał orzeczenie Trybunału i uzasadnienie tego postanowienia.

Genewa, 5 września. Za uznaniem ważności unji celnej austro-niemieckiej głosowały następujące państwa: Japonja, Ameryka, Belgja, Anglja, Niemcy, Holandja i Chiny.

Genewa, 5 września. Uzasadnienie orzeczenia Międzynarodowego Trybunału haskiego w sprawie austrjacko-niemieckiej unji celnej brzmi w streszczeniu następująco: Austrja jest czułem miejscem porządku europejskiego i jej istnienie jest zasadniczym warunkiem porządku politycznego Europy powojennej. W świetle tych faktów art. 88 traktatu pokojowego z St. Germain i protokół genewski postanawiają, że w pewnych poczynaniach Austrja musi zasięgnąć zgody Rady Ligi narodów, czego jednak brak w protokole wiedeńskim w sprawie zamierzonego zawarcia austro-niemieckiej unji celnej. Po szczegółowej analizie art. 88 traktatu z St. Germain i protokołu genewskiego z punktu niezawisłości Austrji, Trybunał dochodzi do wniosku, że planowana unja celna byłaby zdolna narazić gospodarczą niezależność Austrji, a zatem byłaby aktem zdolnym do wystawienia Austrji na niebezpieczeństwo zupełnej utraty niepodległości.

Wiedeń, 5 września. W wywiadzie udzielonym przedstawicielowi dziennika „Wiener Mittags-Zeitung" kanclerz związkowy **dr. Buresch** potwierdził pogłoskę, że **dr. Schober przed wyjazdem do Genewy wręczył mu prośbę o dymisję.** Dalej oświadczył kanclerz Buresch, że o dalszych losach pozostania Schobera w gabinecie zadecyduje rada ministrów, która się odbędzie po powrocie Schobera z Genewy, a zatem wszelkie wersje na ten temat są przedwczesne. Koła oficjalne zaprzeczają jakoby dymisja Schobera stała w związku z fiaskiem unji celnej.

ZAKOŃCZENIE SESJI KOMISJI EUROPEJSKIEJ

Genewa, 5 września. Dziś w południe zakończyła się IV sesja komisji europejskiej. Przyjęte sprawozdanie, które będzie przesłane zgromadzeniu Ligi Narodów pokrywa się w zupełności ze sprawozdaniem komisji koordynacyjnej. Największą część dzisiejszego posiedzenia **wypełniła kilkugodzinna dyskusja nad projektem Litwinowa w sprawie zawarcia gospodarczego paktu o nieagresji.** Przewodniczący komisji **Motta** proponował przekazanie tej sprawy komisji gospodarczej Ligi Narodów. Sprzeciwił się temu projektowi **Litwinow** w sposób kategoryczny. W rezultacie przyjęto **rezolucję kompromisową**, wedle której projekt Litwinowa będzie oddany **specjalnej komisji**, w której zasiądzie także reprezentant Rosji sowieckiej. Komisja ta może być utworzona dopiero po zatwierdzeniu rezolucji przez Ligę Narodów.

BRIAND JEDZIE DO GENEWY

Paryż, 5 września. Minister spraw zagranicznych Briand, który powrócił dziś z Cocherel do Paryża, wyjeżdża do Genewy w niedzielę przedpołudniem o godz. 11.

KATASTROFALNE DESZCZE W ANGLJI

Londyn, 5 września. W różnych częściach Anglji padały wczoraj ulewne deszcze, przybierające rozmiary oberwania chmury, które wyrządziły znaczne szkody. W krótkim czasie rzeki i potoki wezbrały do tego stopnia, że wystąpiły z brzegów, zalewając wielkie przestrzenie kraju. Szczególnie wielkie rozmiary powodzi zanotowano w Anglji środkowej, gdzie w wielu miejscowościach mieszkańcy musieli opuścić domy, gdyż zostały podmulone i grożą **zawaleniem.** W Sheffield i Leeds musiano zamknąć cały szereg fabryk z powodu groźby zawalenia się budynków. Stale nadchodzą wiadomości o **przerwach w komunikacji kolejowej** wskutek podmulenia torów. Koło Sheffield zalane zostały pastwiska na kilka metrów, przyczem zginęło kilkaset sztuk bydła, trzody chlewnej i owiec. W Rotherham powódź zniszczyła elektrownię, wskutek czego miasto pozbawione zostało światła, a fabryki siły popędowej. — W Mansfield zerwana została grobla i woda zalała pola uprawne na przestrzeni 10 tysięcy hektarów. W Leeds dzielnica handlowa stoi kilka stóp pod wodą. Komunikacja uliczna jest przerwana, sklepy i parterowe domy musiano ewakuować.

„NAUTILUS" ODEZWAŁ SIĘ

Oslo, 5 września. Radjostacja w Tromsoe nawiązała wczoraj połączenie z łodzią podwodną „Nautilus". Także okręt „Frithjof Nansen" nawiązał łączność z „Nautilusem".

MEKSYK PRZYSTĄPI DO LIGI NARODÓW

Nowy Jork, 5 września. Z kół poinformowanych donoszą, że Meksyk w najbliższym czasie zgłosi przystąpienie do Ligi narodów.

BUNT MARYNARZY CHILIJSKICH WYWOŁANY PRZEZ KOMUNISTÓW

Nowy Jork, 5 września. Wbrew doniesieniom, jakoby bunt marynarzy floty chilijskiej został zakończony, donoszą dziś z Santiago de Chile, że **rebeljanci nie przyjęli warunków rządowych.** — Rząd wydał zarządzenie zakazujące przywozu żywności do portu La Serena, w którym znajduje się flota zbuntowana, celem zmuszenia rebeljantów głodem do kapitulacji. Równocześnie zagroził rząd rebeljantom, że w razie wyjazdu z portu **będą ścigani przez samoloty i bombardowani.** — W ręce rządu wpadł **telegram organizacji komunistycznej**, wzywający rebeljantów do wytrwania aż do czasu ujęcia przez nich władzy państwowej. W następstwie tego dowodu współpracy komunistów z rebeljantami, **rząd polecił aresztowanie wszystkich przywódców komunistycznych.** Dzielnice **robotnicze w Santiago obsadzono wojskiem. W Conception doszło do krwawych walk ulicznych policji z komunistami.**

Katastrofy

KARAMBOL KOLEJOWY

Królewiec, 5 września. Na stacji kolejowej Gross hahnswalde, na linji Elbląg—Ostrowo, zderzył się parowóz z pociągiem osobowym, wskutek czego oba parowozy, wóz bagażowy i pierwszy wóz osobowy, zostały uszkodzone. Maszynista, który spowodował katastrofę, został ciężko ranny. Maszynista, palacz, kierownik pociągu i jedenastu podróżnych odniosło rany lżejsze.

KATASTROFA BUDOWLANA

Berlin, 5 września. Podczas robót restauracyjnych na stacji kolejowej w Wiesbaden, zerwało się rusztowanie wiszące i runęło na ziemię z wysokości 12 metrów, wraz z pięcioma robotnikami. Jeden z robotników poniósł śmierć na miejscu, a czterech odniosło bardzo ciężkie rany.

GENERAŁ RAŻONY PIORUNEM

Paryż, 5 września. W Alpach francuskich, gdzie odbywają się obecnie manewry wojskowe, podczas wczorajszej burzy porażony został piorunem i ciężko sparaliżowany członek najwyższej Rady wojennej generał Jacquemot.

ZATONIĘCIE OKRĘTU

Londyn, 5 września. W pobliżu południowo-zachodniego przylądka Landsend podczas gwałtownej burzy zatonął wczoraj wieczorem angielski statek „Opal". Załoga składająca się z 10 osób została **wyratowana**, natomiast kapitan statku i pierwszy maszynista **poszli na dno** wraz z okrętem. Parowiec wiózł ładunek kukurydzy z Antwerpji do Cardiff.

WYBUCH NA OKRĘCIE

Londyn, 5 września. Z Tokio donoszą: Na pokładzie krążownika japońskiego „Notoro" wydarzył się wybuch zbiornika gazowego, skutkiem czego sześciu marynarzy zostało zrzuconych do morza, gdzie ponieśli śmierć. Oprócz tego trzydziestu innych marynarzy zostało rannych.

Zgubioną książeczkę Kasy Chorych wystawioną na nazwisko Henryk Chorobik ur. 1897 w Niezdowie unieważnia się.

Unieważniam książkę wojskową i paszport zagraniczny. 1893 r. Stanisław Marczak.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Michał Węglowski. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego.